Nr 254. Kraków, Piątek 6 Listopada 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Pojedynczy numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. **Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.** — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Heppnera i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Po Sejmie.

I.

Dawno już nie miał Sejm nasz sesyi, trwającej tak „długo" jak ta, którą wczoraj zamknięto. Jest rzeczą, dla naszych stosunków charakterystyczną, że sesya 7-tygodniowa, przerwana jeszcze na cały prawie tydzień Radą państwa, już się u nas „długą" nazywa, już się przyjmuje z radością, że raz przecie jest dany jako tako przyzwoity czas do spełnienia przynajmniej bieżących zadań reprezentacyi kraju. Różne jednak przyczyny złożyły się na to, że miniony Sejm w rezultacie nie wiele zrobił — bo, jak zobaczymy później w przeglądzie spraw załatwionych, zaledwie sprawom bieżącym podołał.

Przyczyną pierwszą była owa przerwa, spowodowana zwołaniem Rady państwa, która ten nominalnie 7-tygodniowy czas obrad Sejmu skróciła do 6 tygodni. Drugą przyczyną był fakt, że Sejm musiał w tej sesyi uchwalić dwa budżety krajowe, na rok 1903 i 1904. Wobec znacznego wzrostu naszych budżetów, nie tylko co do cyfr, ale i co do ilości pozycyj — wobec faktu, że od ostatniego Sejmu upłynęło 15 miesięcy, przez co nagromadziła się wielka ilość nowych żądań do budżetu, znajdujących swój wyraz w petycyach, uchwalenie dwóch budżetów przedstawiało i dla komisyi budżetowej i dla Sejmu znacznie większą trudność i zabrało znacznie więcej czasu, aniżeli wówczas, gdy Sejm po raz ostatni miał na jednej sesyi dwa budżety do załatwienia w roku 1880. — A nakoniec od początku sesyi aż do chwili rozpoczęcia szczegółowej rozprawy budżetowej, ciążyła na sytuacyi sejmowej sprawa gimnazyum ruskiego w Stanisławowie, zajmowała umysły, skupiała na siebie uwagę wszystkich, zajmowała czas klubom, Kołu, komisyi szkolnej, wtłaczała się epizodycznie w inne rozprawy Sejmu pełnego, zanim po dwudniowej rozprawie walnej została załatwiona. Oto powody, dla których Sejm, pomimo długiego szeregu dwurazowych w jednym dniu posiedzeń, nie wiele w tej dłuższej sesyi ważniejszych, większych spraw załatwił.

Trzeba też przyznać, że i nie wiele takich spraw miał przygotowanych. To, co jest dla kraju „sprawą nad sprawami" — o co od dziesiątek lat z wszystkich stron się dopominają, ale z każdej strony w innym duchu i kierunku: s p r a w a r e f o r m y g m i n n e j — pomimo kilkakrotnych wezwań Sejmu, nie może się doczekać wejścia do Izby sejmowej w postaci skodyfikowanego projektu. Zarówno rząd państwowy, jak i rząd autonomiczny, obchodzą tę sprawę w kółko, chociaż i do jednego i do drugiego Sejm adresował swoje wezwanie. A dla czego?

Może byłoby nie tak trudno ułożyć skodyfikowany projekt ustawy według jakiejś przewodniej myśli, któraby się autorowi projektu jedynie słuszną i praktyczną wydawała. Ale jest rzeczą bardzo trudną, a raczej jeszcze zawsze niemożliwą, znaleść taką formułę dla przyszłego ukształtowania stosunków gmin i obszarów dworskich, któraby mogła uzyskać w Sejmie większość. Proste połączenie obszarów dworskich z gminami, z zachowaniem zresztą dotychczasowych zasad ustawy gminnej — połączenie takie, ale z mianowanym wójtem na czele, utworzenie gminy zbiorowej, złożonej z pewnej liczby gmin i obszarów dworskich, ale z zachowaniem pełnej autonomii gmin, — takaż sama gmina zbiorowa, ale z mianowanym wójtem, — zachowanie obecnego ustroju dla spraw własnego zakresu, ale utworzenie okręgu gminnego dla spraw policyjnych i poruczonego zakresu działania: oto różne kierunki, jak widzimy, bardzo rozbieżne, na jakie się Sejm w kwestyi reformy gminnej dzieli. Ani żadnej grupy do zaniechania swego sposobu widzenia a przyłączenia się do innego skłonić, ani też jakiegoś między niemi kompromisu do skutku doprowadzić nie można, a więc i jakiejkolwiek niepodobna stworzyć większości. I ta świadomość, że cokolwiekby się przygotowało i opracowało, poszłoby obecnie jeszcze na marne, bo dla żadnego projektu większości nie znajdzie, jest głównym powodem, że ani rząd państwowy, ani autonomiczny, jąć się tej sprawy nie chce i Sejmowi projektu nie przedkłada.

Podobnie rzecz się ma z drugim przedmiotem, który oddawna stoi na porządku dziennym opinii publicznej w kraju, a na Sejm od czasu do czasu powraca, a załatwienia doczekać się nie może, z r e f o r m ą w y b o r c z ą s e j m o w ą. Coraz bardziej szerzy się i utrwala przekonanie, że konieczna jest dla Sejmu szersza wyborcza podstawa, że różnica, jaka pod tym względem zachodzi między Sejmem krajowym a centralnym parlamentem, jest szkodliwą dla Sejmu, dla kraju, dla samorządu. — Przekonanie to panuje nietylko po lewej stronie, zaczyna ono powoli się przeciskać i do jej środka i ku prawej stronie. A jednak nie łatwo Sejm się na reformę zdobędzie, bo wśród jej zwolenników, tak samo jak co do reformy gminnej, panują jeszcze tak rozmaite wyobrażenia w jej kierunku i szczegółach, a to nawet wśród posłów, do jednego stronnictwa należących, że o zdobyciu większości w Sejmie i to wymaganej do tej sprawy większości $^2/_3$ wielkiego kompletu Izby, nie można dziś marzyć. To też wniosek Oleśnickiego o reformie wyborczej, dobrze obmyślony i całkowicie skodyfikowany, przeszedł w komisyi tylko stadyum ogólnej rozprawy i na tem utknął.

Nie mógł też Sejm zająć się ponownie sprawą w ł o ś c i r e n t o w y c h, wskutek dziwnego zachowania się rządu wobec tego przedmiotu. Uchwalona przez Sejm ustawa nie została w Wiedniu załatwiona; rząd ani jej do sankcyi nie przedłożył, ani też nie oświadczył, że nastąpiła odmowa sankcyi. A na zapytanie Wydziału krajowego, jakie powody stoją na przeszkodzie sankcyi, odpowiedział rząd wytknięciem całego szeregu rzekomych usterek, do czego dodał, że nawet gdyby te usterki zostały usunięte, to jeszcze inne pozostałyby do wytknięcia. A mimo to, kategorycznego oświadczenia, że się odmawia sankcyi, nie dano, tak, że sprawa jest jeszcze zawsze w zawieszeniu i na stół Sejmu przyjść nie mogła.

Stwierdziło się zatem w pełni, co marszałek Badeni przy zagajeniu sesyi zapowiedział, że prócz budżetów i wielkiego szeregu spraw administracyjnej natury, Sejm żadnego większego dzieła ustawodawczego w sesyi tej nie dokona. Zanim damy przegląd krótki i charakterystykę tego, co Sejm zrobił, wspomnimy słówkiem o m e t o d z i e r o b o t y s e j m o w e j, o czem najniespodziewaniej w świecie rozwinęła się w ostatnim dniu sesyi zajmująca dyskusya. Wywołał ją poseł Stapiński, żaląc się na to, co nazwał „młócką sejmową", a co już od dawna ma w języku sejmowym utartą nazwę „pytlowania". Nie dość, że rząd daje mało czasu na sesye sejmowe, ale sami go jeszcze skracamy, bo nieraz, gdy inne Sejmy jeszcze radzą, nam spieszno do zamknięcia. Posłowie nie mają czasu już nietylko na przestudyowanie, ale nawet na przeczytanie wszystkiego, co im przedłożono, a wielki pospiech w pracach komisyjnych i w obradach Sejmu zmusza posłów nieraz do milczenia, chociaż byłoby dużo do powiedzenia. Poparł to poniekąd, ale też i pogłębił ks. Czartoryski, który miał w tem całą Izbę za sobą. Naganiwszy ostro postępowanie rządu, zapytywał jednak, czy i na Sejmie samym nie ciąży wina, jeżeli prace jego bywają nieraz bezpłodne? — Mówił o niepotrzebnem skracaniu sesyi, kiedy, jak np. w roku zeszłym w lipcu, można było jeszcze parę tygodni pracować, a nagle, podobno na żądanie z kraju, sesyę przerwano. A co ważniejsze, niema w pracach sejmowych porządku. Czyżby nie można tak się urządzić, żeby cały ranek, np. od 9-tej do 1-szej, obradowały komisye, a po przerwie, w godzinach popołudniowych, Izba pełna, tak, żeby wieczór pozostawić posłom na opracowywanie referatów, na odczytanie przedłożeń, które mają przyjść na porządek dzienny i t. p.? A potem, czy posłowie nie zanadto zasypują Sejm wnioskami, nieraz bardzo małej wagi, nieraz wyłącznie lokalnego znaczenia? Możnaby i temu zaradzić, gdyby kluby zaraz na początku sesyi ułożyły sobie, jakie sprawy w ciągu sesyi we wnioskach poruszą, z temi wnioskami wystąpiły wcześnie, a potem już nie zasypywały Sejmu mnóstwem nowych wniosków. Polacy wogóle nie mają daru systematyczności i porządku w pracy; Sejm się pod tym względem nie odrodził.

Jest w tych uwagach wiele racyi. Gdyby się do nich stosować chciano, uniknęłoby się owego „pytlowania", które przy obecnym sposobie postępowania staje się koniecznem. Ale nawet najściślejsze zastosowanie tych reguł co do systematycznej i porządnej pracy jeszcze nie uchyli owego pytlowania, bo tego porządku koniecznym jest warunkiem, żeby czasu na sesye Sejm miał więcej, żeby też z góry można wiedzieć, jak długo sesya potrwa. Obecny sposób załatwiania spraw, kiedy posłowie zmęczeni sesyami, trwającemi czasem od 10-tej rano do 3-ciej po południu i dłużej, a potem od 8-mej wieczorem do 1-szej w nocy, przystępowali do załatwiania sprawozdań, których nawet przedtem nie czytali — jest wprost niegodny ciała parlamentarnego. Wynikają stąd czasem uchwały, sprzeczne z poprzedniemi, nielogiczne w sobie, niemożliwe do wykonania. Czasem, prócz samego sprawozdawcy i marszałka, nikt w Sejmie nie wie, co uchwalono. Tak być nadal nie może.

Głosy prasy ruskiej o Sejmie.

Lwów, 4 listopada.

„Diło" w dzisiejszym artykule wstępnym twierdzi, że zamknięta sesya Sejmu galicyjskiego nie wykazała ani na jotę postępu w ideach i przestarzałych zasadach posłów polskich. Sejmowi daleko było do tego, aby zrozumiał słuszne potrzeby ludności. Sejm zdradził brak wszelkiego oryentowania się w kierunkach życia społeczeństwa, zamknął oczy na wszystko, zaskorupił się w swych narodowych i kastowych przywilejach i stał się głuchym na odgłos burzy, jaka gromadzi się zewsząd. Wszystko, co Sejm uczynił, zmierzało tylko do tego, ażeby skrzywdzić Rusinów i polonizować powiaty wschodnie. Na dowód przytacza „Diło" uchwalenie ustawy o biurach pośrednictwa w pracy i polecenie Wydziałowi krajowemu, iżby opracował ustawę parcelacyjną. Uchwały te, zdaniem ruskiego dziennika, nie mają innego celu, jak tylko zaludnienie Rusi Mazurami, nałożenie kajdan ruskiemu chłopu i wytworzenie dwóch stanów: polskiego dziedzica i mazurskiego chłopa tak zwanego „G r o s s b a u e r a".

Streszczając powyższy ustęp, nie mogę pominąć faktu, że właśnie ku końcowi sesyi sejmowej nadeszło do prezydyum Sejmu kilkadziesiąt próśb ruskich, podpisanych przez setki włościan ruskich i przez zwierzchności gminne, a proszących o jaknajrychlejsze wprowadzenie w życie obu wymienionych ustaw, jako bardzo dla ludu pożądanych.

Dalej gromi „Diło" posłów sejmowych za to, że nie podzielono funduszu zapomogowego dla ofiar klęsk elementarnych na równe części dla Galicyi wschodniej i zachodniej, — twierdząc, że w budżecie uwzględniono bardzo szczodrobliwie Galicyę zachodnią i instytucye polskie, a Rusinów zbyto znikomemi datkami, nawet przy funduszu melioracyjnym. „Rusin ma płacić podatki i cierpieć w milczeniu; — z krwawicy ruskiego ludu ma kwitnąć kultura polska, polski przemysł i polskie instytucye, ma wzbogacać się Mazur"... — „Lud ruski ma służyć za podłoże dla polskiej kultury i potęgi ekonomicznej, a temsamem i dla politycznego panowania Polski na Rusi". Za największą krzywdę uważa „Diło" fakt, iż Sejm przeszedł do porządku nad wnioskiem ruskiego klubu o bezpośrednich wyborach i V kuryi wyborczej, oraz fakt odroczenia uchwały o ruskiem gimnazyum w Stanisławowie.

Co do tego gimnazyum, „Diło" znalazło już drogę wyjścia bez Sejmu: „Z jednej strony państwo i parlament powinny przejść do porządku nad pretensyami (?) polskiego Sejmu i zabrać głos decydujący w sprawie zakładania gimnazyów, a następnie, chociażby gimnazyum nie było natychmiast kreowanem, to — jak słyszymy — patryoci stanisławowscy z w o ł u j ą w i e c r o d z i c ó w w tej sprawie, wysyłają deputacyę do Wiednia i wnoszą prośbę do parlamentu, ażeby udzielono im subwencyi na tymczasowe założenie i utrzymanie gimnazyum prywatnego". Zbyteczna dodawać, że na razie jest to suggestya ze strony „Diła", skierowana pod adresem Rusinów stanisławowskich.

Pisząc o zamknięciu Sejmu, „Hałyczanin" kładzie nacisk na to przedewszystkiem, że przy tym akcie była mowa o Rusinach, chociaż brakło przedstawicieli Rusinów. Organ staroruski zapomina, że przedewszystkiem pozostało w Sejmie trzech ruskich posłów i że Sejmowi wolno chyba mówić o Rusinach nawet w ich nieobecności. Większą jeszcze wagę kładzie „Hałyczanin" na okoliczność, że wirylny członek Sejmu, ks. arcybiskup Teodorowicz, wystąpił z usprawiedliwieniem zachowania się ks. metropolity Szeptyckiego. Jako przyczynę wystąpienia ks. arcybiskupa Teodorowicza, pisze organ staroruski, co następuje:

„Na posiedzeniu Sejmu z 26 z. m., przy ogólnej rozprawie budżetowej, rzymsko-katolicki biskup przemyski, ks. Pelczar, wygłosił mowę, w której surowo zgromił duchowieństwo ruskie za to, iż nie dotrzymuje Konkordyi i za jego zachowanie się do łacińskiego obrządku i łacińskiego duchowieństwa. Ks. biskup Pelczar dotknął także pośrednio osoby metropolity ks. S z e p t y c k i e g o, albowiem z naciskiem zauważył, że po śmierci kardynała Sembratowicza unia podupadła do tego stopnia, iż pośród przeciwników rosyjskiego prawosławia wyłoniła się myśl utworzenia samodzielnej cerkwi. Ks. Pelczar mówił, mniej więcej, tak: Około stolicy nieboszczyka kardynała Sembratowicza skupiały się żywioły katolickie, ale po jego zgonie unia upada i n i e m a c z ł o w i e k a, k t ó r y b y t e m u p o ł o ż y ł t a m ę. Skutkiem tego wzmogło się dążenie do panslawizmu i do prawosławia, a wśród przeciwników prawosławia powstała myśl utworzenia cerkwi samoistnej. Rozumie się samo przez się, że metropolita Szeptycki uczuł się temi słowy dotkniętym do żywego. Zamierzał odpowiedzieć ks. Pelczarowi, ale nie chciał wywołać zgorszenia, jakie sprawiłby w Sejmie spór dwóch dygnitarzy katolickich. Więc opuścił Sejm". Przemówienie ks. arcybiskupa Teodorowicza przy zamknięciu Sejmu miało zatem stanowić satysfakcyę ze strony polskiej dla obrażonego metropolity.

Wandycz.

Otwarcie akademii w Poznaniu.

Poznań, 4 listopada.

(—) Uroczysty akt otwarcia nowo założonej w mieście naszem akademii niemieckiej odbył się dziś ściśle według programu. Hakatystów tutejszych spotkał o tyle zawód, że z Berlina przybyli na ten akt tylko dwaj dygnitarze, mianowicie minister oświaty S t u d t i szef kancelaryi kanclerskiej, tajny radca K o n r a d, jako zastępca Bülowa. On sam, kanclerz, który podobno żywo interesuje się nową tą instytucyą germanizacyjno naukową, spodziewając się po niej znacznych sukcesów, nie mógł być obecny przy jej otwarciu, bo konferuje obecnie z Lambsdorffem w Wiesbadenie. Ze świata naukowego przybyli rektorowie uniwersytetów z Berlina i Wrocławia, oraz rektor politechniki charlottenburskiej. Gości, przeważnie sproszonych, zebrało się około 800; wśród nich nie brakło naturalnie żadnej wielkości hakatystycznej.

Uroczystość odbyła się w gmachu muzeum prowincyonalnego, ponieważ w ubikacyach, przeznaczonych dla akademii, nie ma sali, któraby taki tłum pomieścić mogła. Rozpoczął uroczystość chór niemiecki jakimś psalmem czy chorałem, poczem minister Studt odczytał mowę urzędową i wręczył rektorowi Kühnemanowi statut fundacyjny, podpisany przez Wilhelma II. Następnie zabrał głos rektor i w długiej mowie określał i wyjaśniał zadanie i cele akademii. Kto jeszcze był w wątpliwości co do charakteru tej nowej instytucyi naukowej, temu mowa rektora do reszty otworzyła oczy. Mowca zaznaczył dobitnie i otwarcie, że celem jej będzie głównie popieranie nauki n i e m i e c k i e j w d u c h u o b e c n e j p o l i t y k i p r u s k i e j w o b e c k w e s t y j n a r o d o w y c h. Dalej wyłuszczał, na

List lwowski.

Dla Krakowian, posiadających wytworny gmach Sztuki, a w nim jednę z pierwszorzędnych galeryj obrazów, lwowska „wystawa", względnie kilka ciemnych pokoi, zawieszonych szeregiem większych i mniejszych płócien, bezsprzecznie musi się wydawać bardzo — a bardzo ubogą. Lecz i tutaj panuje czasem „świąteczniejszy" nastrój. Przybywają niekiedy egzotyczni goście, jak Hadler, lub Toorop — niekiedy Kraków malarski nadeśle pokłosie swej pracy, a wówczas Lwowianin podziwiać może nawet donioślejsze wysiłki w szukaniu dróg nowych, napawając oczy ciekawszemi problemami linij i barw.

Obecnie jednak na wystawie lwowskiej panuje pustka. „Wszystko to już było" — powtórzyłby po milion razy najpopularniejszy po śmierci swej Ben-Akiba, patrząc na te widoczki Szernerów, Pociechów, Tondosów, szkice Łukaszewiczów, Klepińskich, Skwirczyńskich i te wygładzone, „słodkie" obrazki Winterowskiego i „wdzięczne", pastelowe główki Reyznera, co w całości tworzą jednę, jakby do znudzenia przez bardzo stary aryston powtarzaną melodyę.

Najbardziej chyba tak pod względem ilości obrazów, jak i ich treści, uderzają widza prace mało znanego u nas Warszawianina, p. Zygmunta Andrychiewicza. Na pierwszy plan wysuwa się portret własny artysty. Znakomity układ twarzy i pozycya siedzącego, a przytem niewymuszony wyraz i swoboda, z jaką malarz traktował postać, zarysowuje się korzystnie na trafnie dobranem tle. Największe z płócien Andrychiewicza „Ostatnie blaski" przedstawia młodą niewiastę z płomieniem u skroni, owiniętą tumanami dymów, przebłyskującemi karminem ogni, z pomiędzy zaś pejzaży najkorzystniej wyróżnia się pejzaż „Do światła", wyobrażający w perspektywie pędzący pociąg pod blask zorzy wieczornej.

P. Wygrzywalski wystawił większe płótno, zatytułowane „Memento vivere". Oto jego treść: Naprzeciw młodzieńca o atletycznej budowie ciała, obróconego plecami do widza i z głową, wciśniętą w barki, pędzi namiętny huf nagich ciał dziewczęcych, poprzeginanych w pozach wabiących, a ruchem nęcących ku sobie. Całość, owiana tonem brudno-zielonym, nie przynosi nic oryginalnego i ciekawego.

Z pastelowych prac Rybkowskiego i Reychana „głowy" ostatniego mają w sobie jeszcze najwięcej myśli i charakteru.

Lwowski teatr ludowy wznowił przed kilku dniami „Chatę za wsią", przeróbkę sceniczną z powieści Kraszewskiego, pióra Gabryeli Zapolskiej. Z przeróbki tej tryska szczere życie; każdy niemal moment w sztuce budzi zajęcie, a zainteresowanie widowni wzmaga się z każdą sceną. Akcya jednolita i doskonała, nakreślenie poszczególnych charakterów barwne, a język pełen tej precyzyjnej, kolorystycznej przejrzystości, jaka znamionuje zawsze styl p. Zapolskiej.

Jak wspomniałem już ubiegłego tygodnia w „Liście lwowskim" — „Odrodzenie" Tołstoja ściągnęło na widownię teatru miejskiego tłumy publiczności.

Przeróbka sceniczna Henryka Bataille — jak wszystkie podobne preparaty francuskie — nie troszczy się o zbytnie pogłębienie psychologiczne, zatracając w powierzchownem utrzymaniu akcyi istotę Tołstojowskiego dzieła. — Pomijając jednak konsekwencyę sceniczną wobec zamazanej linii artystycznej utworu, obrazy, ugrupowane przez p. Bataille, jaskrawością swą i ostrym konturem wywołują pożądany efekt (np. prześliczna odsłona pierwsza), a postacie oddzielne, jak typy skazanych niewiast w akcie drugim (przypominające postacie w „Na dnie" Gorkiego), zbliżają się wielce do prawdy realnej, odsłaniając tezę Tołstoja o zdolności zmartwychwstania duszy, najbardziej nawet upadłej, jako cząstki Ducha bożego, z zabarwieniem jednak nieco Dumasowskiem.

Przyglądnijmy się szeregowi tych odsłon-obrazów. W akcie pierwszym roztacza przed nami autor nieprzeparty czar wiosennego wieczoru w chwilę wielkanocnej rezurekcyi. Z daleka dochodzi głos dzwonów cerkiewnych i śpiew ludu, który przybywa do dworu, ażeby powitać przybyłego w odwiedziny do swych ciotek młodego kniazia Niechludowa. W tej to odsłonie spotykamy się zaraz ze sceną uwiedzenia przez kniazia urodziwej dziewczyny wiejskiej Katiuszy, którą, zwabiwszy do swego pokoju, upaja młodzieniec gorącemi słowami miłości, a wreszcie, wyzyskawszy słabość dziewczęcia, rzuca jej w podarunku, jako zapłatę i pamiątkę, banknot sturublowy.

Akcya następnej odsłony przenosi się w dziesięć lat później do wnętrza sali sądowej, gdzie zbierają się sędziowie przysięgli celem wydania werdyktu w sprawie prostytutki (jest to tasama Katiusza), oskarżonej niesłusznie o udział w otruciu bogatego kupca. Ci sędziowie, to wspaniała galerya typów komicznych. Jest tam i emerytowany kapitan, który potępia Katiuszę dlatego, gdyż „prostytucya podkopuje przeważnie zdrowie armii" — i rękawicznik, przemawiający za skazaniem, ponieważ „sprzedając nieraz podejrzanym damom rękawiczki, wyrobił sobie o nich bardzo niekorzystne zdanie" — i kupiec Bakłaszow, wywołujący wybuchy wesołości ustawicznem zrywaniem się z krzesła, „bo mu lekarz długo siedzieć zakazał" — jeden tylko kniaź Niechludow zdaje sobie sprawę z niewinności Katiuszy, lecz widzi zarazem trudność jej obrony.

Katiusza zostaje skazaną. — W więzieniu, gdzie przebywa, znajduje się cały zastęp kobiet zdeprawowanych, złamanych ogromem jakiegoś nieszczęścia. Najgłębiej typową, wspaniale obmyślaną postacią w tej scenie, to „ruda", nierządnica — zła, wyrywająca włosy z głów swych towarzyszek, — lecz i ta ma chwilę wybuchu uczuć serdecznie szczerych, objawionych spazmatycznym płaczem na wspomnienie pierwszej, młodocianej miłości.

W trzecim akcie zastajemy Katiuszę w lazarecie dla chorych, gdzie umizga się do niej dozorca szpitalny; gdy lekarz jednak dowiaduje się o tem, oskarża Katiuszę, że „nie kto inny, jak ona tylko jest przyczyną wszystkiego".

Ostatni obraz, to śnieżny etap w drodze na Sybir. Kniaź Niechludow, czując się sprawcą całego nieszczęścia Katiuszy, podąża za nią, jak cień, a nawet, chcąc naprawić złe, postanawia się z nią ożenić. Dziewczyna wzbrania się. Ona widzi, że kniaź uczyniłby to tylko dla expiacyi. Z własnej winy, a nie z uczucia ku niej, odmawia prośbom księcia, podając mu jednak rękę na znak niepamięci krzywdy od niego doznanej.

Na tem kończy się sztuka w opracowaniu p. Bataille.

Katiuszę odtworzyła doskonale p. Stachowiczowa — Niechludowa p. Adwentowicz.

Najświeższa premiera w teatrze, przynosząc nowość literacką Maeterlincka „Cud św. Antoniego", zainteresowała Lwów nie tylko treścią swą, lecz i obsadą ról. Obszerne omówienie sztuki w „N. Reformie" po premierze krakowskiej zwalnia mnie od bliższej oceny — nadmienię tylko, że wysoce charakterystyczną w swym rodzaju, jako Wirginia, była pani Gostyńska, a p. Solski w roli św. Antoniego stworzył wspaniałe, wykończone od ostatniej kreski dzieło.

Z utworem Maeterlincka połączono jednoaktówkę, napisaną wierszem pod pseudonimem, a zatytułowaną „Magdalena w kąpieli", w której p. Solska z roli tytułowej starała się usilnie wydobyć „coś artystycznego"; ciekawie niemniej interpretował postać proroka Eliazefa p. Zawadzki.

Otwarto „Filharmonię". Otwarcie nastąpiło bez rozgłosu, sążnistych reklam i obietnic — co więcej — bez udziału słuchaczów. Pierwszy koncert odbył się wobec garstki publiczności „nieuprzedzonej", a szkoda, gdyż „Filharmonia" p. Lityńskiego zasługuje na poparcie, choćby dlatego, że dyrektor, nie idąc za przykładem swego poprzednika, uważa się tylko za przedsiębiorcę, kierownictwo zaś artystyczne instytucyą oddaje w ręce rutynowanego artysty-muzyka p. Fr. Neuheusera. „Filharmonia" obecna ma być rodzajem „agencyi koncertowej", dając od czasu do czasu gościnne występy angażowanych na szereg koncertów śpiewaków i muzyków, akompaniament zaś i część symfoniczna przypada w udziele orkiestrze wojskowej, co stanowczo uważać można za najsłabszą stronę przedsiębiorstwa. — Nie przeczę, że p. Roll jest dzielnym kompozytorem karnawałowych mazurów, a jego orkiestra na estradzie balowej spełnia znakomicie swe zadanie, lecz niestety wydanie takiego utworu, jak Liszta „Preludes poëmes symfoniques", (słyszeliśmy je na czwartkowym koncercie) staje się tylko wypracowaniem poprawnem, co nie licuje z powagą stanowiska muzycznego „Filharmonii". Atrakcyą pierwszego wieczoru był występ p. Maryi Knüpfer-Egli, śpiewaczki opery królewskiej w Berlinie.

Lwów, 1 listopada.

Jan Pietrzycki.

czem polega nauka niemiecka. Za jej podstawę należy uważać filozofię Kanta, w której przebija się zawsze charakter niemiecki, jakkolwiek obejmuje ona zagadnienia całego universum. Właściwości obcych narodów kultura niemiecka zawsze umiała należycie uznać i ocenić. Herder wydał dzieło „Głosy narodów w pieśniach“ — a przecież był heroldem kultury i nauki niemieckiej. W końcu nawoływał mowca wszystkich Niemców do zgody i jedności, ażeby wielcy i mali, bogaci i ubodzy nie wstydzili się zasiadać wspólnie na ławach słuchaczów nowej akademii.

Po rektorze przemawiał jeszcze zastępca kanclerza, radca Konrad. Dał on pogląd na genezę nowej tej instytucyi i na przyczyny, które spowodowały rząd do jej założenia. Jedną z nich jest fakt, że Niemcy wszędzie karłowacieją, gdzie braknie im źródeł i ognisk wiedzy i nauki. Aby więc nie karłowacieli w dzielnicach polskich, dano im akademię, z której zabłyśnie im gwiazda lepszej przyszłości. I ten mowca oświadczył, że nowa szkoła ma szerzyć wiedzę i kulturę niemiecką.

Następnie przemawiali jeszcze: naczelny prezydent Księstwa Waldow, rektorowie wspomnianych na wstępie uniwersytetów, reprezentanci szkół poznańskich i burmistrz poznański dr Wilms. Akt zakończył się znów chorałem, odśpiewanym przez chór męski.

Przypuszczenia niektórych naszych dzienników, że akademia stać będzie pustkami — nie ziściły się. Dotychczas bowiem zapisało się już podobno na wykłady 400 słuchaczów. Aby dać dobry przykład innym Niemcom, naczelny prezydent v. Waldow zapisał jako słuchaczkę, własną małżonkę. Wykłady rektora Kühnemanna o „Fauście“ i o czterech głównych kierunkach filozofii, oraz wykłady profesora Schweriga o historyi literatury niemieckiej będą się odbywać z powodu wielkiej liczby zapisanych słuchaczów w sali biblioteki im. ces. Wilhelma, inne w ubikacyach akademii przy ulicy Frydrychowskiej.

Mamy więc nowy zakład, obliczony na wzmocnienie szowinizmu niemieckiego w stronach polskich. Ten cel osięgnie on zapewne; obok niego atoli z takąsamą pewnością cel drugi, mniej dla rządu przyjemny i pożądany, a mianowicie, że o ile tylko będzie to możliwem, i Polacy korzystać będą z wykładów i czerpać z nich nową broń przeciwko zamiarom i usiłowaniom rządu i hakaty.

Pierwszy występ hr. Tiszy.

Nowy gabinet węgierski z Stefanem Tiszą na czele stanął wczoraj po raz pierwszy przed obu Izbami Sejmu węgierskiego. Przyjęcie, jakiego doznał w Izbie poselskiej ze strony opozycyi, nie było dla nowego gabinetu zbyt zachęcającem i zdaje się zapowiadać nowe burzliwe i gwałtowne starcia. Pokazuje się także, że hr. Apponyi, składając godność prezydenta Izby, bardzo wątpliwą, na razie przynajmniej, wyświadczył hr. Tiszy przysługę, że utrudnił pierwsze jego kroki wobec Izby, bardziej, niż gdyby był sprawował dalej obowiązki prezydenta nawet w duchu dla opozycyi życzliwym. Jego dymisya dała jej bowiem powód do nowych podejrzeń, iż gabinet Tiszy i większość liberalna zamierzają w danym razie obostrzyć regulamin obrad, co najmniej zaś bezwzględniej go stosować względem stronnictw opozycyjnych, a podejrzenie to pogłębił jeszcze sam hr. Apponyi, oświadczając wczoraj w Izbie, że do złożenia godności prezydenta Izby skłoniła go jedynie obawa, iż w przyszłości nie mógłby spełniać obowiązków swoich w sposób dotychczasowy.

Stronnictwa opozycyjne od razu też rozpoczęły walkę przeciwko gabinetowi obszerną dyskusyą na ten temat. Fakt zaś, że wiceprezydent Izby Daniel przerwał ją samowolnie na chwilę, aby umożliwić odczytanie pisma królewskiego o dymisyi gabinetu Khuena i zamianowaniu nowego, wywołał po stronie przeciwnej rządowi jeszcze większe rozdrażnienie. — Hr. Tisza starał się je złagodzić zręcznem oświadczeniem, że stoi do dyspozycyi Izby i że od niej zależy, kiedy zechce wysłuchać programu nowego rządu, ale oświadczenie to chwilowy tylko wywołało skutek. Gdy o godzinie 2 podjęto posiedzenie na nowo, znow zerwała sie wrzawa. Poseł Stefan Rakowszky uderzył ostro na wiceprezydenta Daniela za to, że przerwał dyskusyę nad dymisyą Apponyego, a do jego krytyki przyłączył się także poseł Kossuth, który żądał nawet, ażeby także Daniel podał się do dymisyi. Poseł Hok dopatrywał się w tem zarządzeniu Daniela już początku grożącej Sejmowi samowoli. Hr. Tiszy wzięła opozycya bardzo za złe, że usiłował uniewinnić ten krok prezydenta, jakkolwiek wskazał on tylko na to, iż tego rodzaju reskrypty królewskie Izba zawsze przyjmowała do wiadomości bez dyskusyi, a z wyrazami hołdu. Ostatecznie skończylo się na tem, że dyskusyi nad dymisyą Apponyego jeszcze nie zamknięto, lecz dalszy jej ciąg odłożono do posiedzenia dzisiejszego, tak że hr. Tisza bogdaj czy i dziś znajdzie sposobność do przedłożenia Izbie swego programu.

Znamiennem jest, że na czoło opozycyi wysunęło się obecnie katolickie stronnictwo ludowe wraz z frakcyą Szederkenyego, podczas gdy stronnictwo niezawisłości okazuje pewną rezerwę. Jest to zapewne skutek poufnych układów, jakie z tem stronnictwem nawiązał minister skarbu dr Lukacs.

Nie mogąc przyjść do głosu w Izbie poselskiej, hr. Tisza udał się wraz z całym gabinetem do obradującej równocześnie Izby magnatów i tam wypowiedział swój program. Tu naturalnie znalazł życzliwych słuchaczy, ale i tu spotkał się ze słowami krytyki, gdy w toku swej mowy wspomniał z pewnym odcieniem żalu o trudnościach, stawianych mu w Izbie poselskiej. Członek Izby. hr. Zichy, dopatrzył się w tem krytyki postępowania drugiej Izby i zadowolił się dopiero, gdy Tisza zapewnił, że nie miał najmniejszego zamiaru ganić Izby poselskiej.

Program, jaki prezydent gabinetu przedłożył Izbie magnatów, odpowiada zupełnie ogólnym zarysom programowym, wyłuszczonym na posiedzeniu stronnictwa liberalnego. Mowca stwierdził, że większość narodu węgierskiego nie myśli poświęcać harmonii, istniejącej między koroną a narodem, i że wobec tego korona uczyniła krok pierwszy w kierunku spełnienia słusznych narodowych postulatów węgierskich. To, co uzyskano, oznacza zwycięstwo dawnych życzeń narodu węgierskiego. — Od opozycyi nowy gabinet nie żąda czego innego, jak tylko, aby zaniechała sztucznych środków i umożliwiła zrealizowanie uzyskanych reform. Może ona uczynić to dziś bez najmniejszego upokorzenia. Dalej mówił hr. Tisza o konieczności ostrożnej gospodarki finansowej, o potrzebie rychłego uchwalenia budżetu i kontyngentu rekrutów, o rozszerzeniu środków komunikacyjnych, o popieraniu szkolnictwa i nadaniu mu jeszcze wyraźniejszego charakteru narodowego i o zamiarze swoim rychłego podwyższenia i uregulowania płac urzędniczych.

Ustęp, dotyczący innych narodowości w krajach korony św. Stefana, brzmiał jeszcze ostrzej, niż w jego mowie, wypowiedzianej w klubie liberalnym. Mowca zapowiedział nie tylko dalsze gwałtowne zwalczanie antiwęgierskich prądów narodowych, dalszą przymusową madziaryzacyę innych narodowości, ale groził nawet obostrzeniem środków, jakie rząd ma pod tym względem do rozporządzenia. O Chorwacyi wspomniał tylko tyle, że obecny jej stosunek do Węgier nie ulegnie zmianie i że cieszyć się trzeba, iż większość (?) narodu chorwackiego sprzyja (?) Węgrom.

Izba przyjęła tę mowę programową oklaskami, a prezydent Izby, hr. Czaky, zapewnił, że będzie się starała, aby w kraju zapanowały znów normalne stosunki.

Balonem przez Atlantyk.

Na polu żeglugi powietrznej obok badań naukowych, a mianowicie meteorologicznych, wystąpiły na czoło dwie zwłaszcza sprawy: zbudowanie balonu do sterowania i przebycie balonem morza. Nad budową balonu do sterowania pracują pomysłowi ludzie przy pomocy pieniężnej bogatych mecenasów w rozmaitych krajach, a zwłaszcza we Francyi, kwestyi dostania się powietrzem na drugą stronę morza poświęcają się już tylko wyłącznie Francuzi. Przez morze Bałtyckie i kanał Lamanche dostały się już balony na drugą stronę, część morza Śródziemnego przejechali powietrzem francuscy aeronauci Henryk de la Vaulx i Henryk Hervé w r. 1901 i 1902. Na tem koniec, zresztą podróże te mimo rzeczywistego niebezpieczeństwa są igraszką wobec dostania się na drugą stronę oceanu Atlantyckiego, o czem myślą obecnie Francuzi i Belgijczycy.

Plan jazdy balonem przez Atlantyk pojawił się po raz pierwszy w r. 1901, dzięki inicyatywie Ludwika Godarda, jednego z najwybitniejszych francuskich aeronautów, który też od owego roku pracuje nad szczegółami tego planu i przedwstępnemi badaniami. Przedewszystkiem konieczną jest rzeczą zebrać dokładne dane o wiatrach i prądach powietrznych nad oceanem Atlantyckim, a następnie obmyśleć najdrobniejsze szczegóły, odnoszące się do umontowania balonu.

Godard zamierza wznieść się w powietrze w Nowym Jorku i z prądem wiatrów płynąć albo do Europy, albo do Afryki. W ten sposób długość drogi, którą musiałby przebyć, waha się pomiędzy 5000 a 7500 kilom. Czas podróży, w razie płynięcia linią prostą i szybkości około 40 kilom. na godzinę, wyniósłby 5 do 8 dni. Godard śmiałą tę podróż chce odbyć nie za pomocą balonu zwykłego, lecz za pomocą balonu, zdolnego częściowo do sterowania („Dirigeable“) konstrukcyi Godarda i porucznika Altamiry. Balon taki, według twierdzenia obu jego wynalazców, może częściowo płynąć przeciwko kierunkowi wiatru, a zawierając 11.000 metrów sześciennych gazu, może dla wielkiej pojemności zabrać potrzebne przyrządy na wypadek, gdyby aeronauci znaleźli się na falach morskich. Koszt budowy i urządzenia balonu obliczył Godard na 200.000 franków.

Tę samą myśl podjęli także trzej inni ludzie, a mianowicie: aeronauta Luigi Capazza; profesor E. Réclus z Brukseli i profesor Berget z paryskiej Sorbony. Duszą przedsiębiorstwa jest Capazza, który w jazdach balonem ponad morzem ważył się już na niejedno niebezpieczne przedsięwzięcie. On to był pierwszym, który w towarzystwie Jovisa puścił się w napowietrzną podróż przez morze Śródziemne, z powodu jednakże licznych trudności dotarł tylko do Korsyki.

W przeciwieństwie do Godarda chce Capazza ocean Antlantycki przebyć od wschodu ku zachodowi. Réclus, Berget i Capazza stwierdzili, że nad wyspami Kanaryjskiemi od stycznia do maja wieją północno-wschodnie wiatry, które w maju posiadają trwałą i jednostajną siłę. Chcą tedy w maju wznieść się w powietrze w Las Palmas, sądząc, że według wachlarzowatego rozdziału wiatrów nad Atlantykiem wylądują po drugiej stronie albo w Trinidad, albo nad ujściem Amazonki, albo na półwyspie Jukatan. Ponieważ średnia szybkość owych wiatrów tuż nad powierzchnią morza wynosi 53 kilom. na godzinę, a w wyższych warstwach znacznie więcej, więc najdalszą drogę z Las Palmas do Jukatanu, wynoszącą 8000 kilometrów, przebyliby aeronauci w $6^1/_3$ dnia, najkrótszą zaś Las Palmas-Para, wynoszącą 4200 kilometrów w $2^1/_4$ dnia.

Balon Capazzy, budowany podobno sumptem Gordona Benneta, wydawcy „Newyork Heralda“, obejmuje 13.000 metrów sześciennych gazu. W gondoli pomieścić się może 6 osób. Obok licznych przyrządów ratunkowych aeronauci zabiorą także łódź, a do jej obsługi dwóch marynarzy.

Chociaż pomysł Godarda i Capazzy wydawać się może szalonym, posiada jednak naukową podstawę, a rękojmię dają dwaj uczeni: E. Réclus i Berget.

Kronika.

Kraków, 5 listopada.

Nadzwyczajny dodatek, zawierający mowę budżetową posła Tadeusza Romanowicza, wygłoszoną 27 października w Sejmie krajowym, załączamy do dzisiejszego numeru „N. Reformy“ dla wszystkich prenumeratorów naszego pisma.

O pomnik Matejki w Krakowie. Na zwołanym komersie artystycznym z okazyi odsłonięcia pomnika Grottgera dnia 16 maja b. r. uchwalono wniosek p. Wincentego Wodzinowskiego o zebranie funduszu w celu postawienia pomnika Janowi Matejce. Zebraną na miejscu sumę (76 kor.) grono artystów pod przewodnictwem p. Abramowicza oddało skarbnikowi Towarzystwa bratniej pomocy uczniów Akademii sztuk pięknych, J. Gardeckiemu, wkładając jednocześnie na Towarzystwo obowiązek całkowitego zajęcia się tą sprawą. Obowiązek ten wiceprezes J. Skotnicki z wdzięcznością w imieniu Towarzystwa przyjął.

Po przyjęciu tego obowiązku Towarzystwo Bratniej pomocy uczniów Akademii sztuk pięknych w Krakowie zawiązało „Sekcyę Matejkowską“, która rozpoczęła na razie działalność swą rozdaniem książeczek składkowych między młodzież akademicką. Komitet podaje fakt ten do wiadomości ogółu, gdyż ogół dopiero może i powinien ofiarnością swoją uczcić nieśmiertelnego mistrza pomnikiem.

Składki na ten cel przyjmuje Sekcya Matejkowska w Towarzystwie Bratniej pomocy uczniów Akademii sztuk pięknych w Krakowie.

Budżet miejski. W obradach nad projektem budżetu miejskiego na rok 1904, uchwaliła wczoraj sekcya ekonomiczna dział IX budżetu (zdrowotność miasta), przyjmując proponowane na ten cel wydaki przez magistrat, polecając magistratowi, aby ten przyszedł z projektem reorganizacyi czyszczenia miasta. Następnie wydelegowała sekcya r. m. Drozdowskiego do tymczasowego nadzoru nad miejskim cmentarzem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. A. Potocki bawił wczoraj w Krakowie w przejeździe do Wiednia.

Inwestycye w straży pożarnej. Sekcya ekonomiczna na odbytem wczoraj posiedzeniu pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego, uchwaliła do budżetu na rok 1904 wstawić kwotę 1.500 koron na budowę łaźni dla strażaków, oraz 4.500 koron na budowę żelaznej spinalni do ćwiczeń w budynku straży pożarnej.

Z teatru. Czteroaktowa sztuka W. Feldmana „Życie“, z której odbędzie się jutro próba generalna, budzi w sferach teatralnych żywe zainteresowanie niezwykle silnym konfliktem psychologicznym i wydatnym rysunkiem typów. Sztuka ta zajmuje nietylko żywą akcyą, ale dostarczy pola popisowej grze artystów, zwłaszcza że udział w wykonaniu biorą najcelniejsze siły teatru naszego, panie Wysocka, Mrozowska i Ordon, pp. Sobiesław i Mielewski.

Koncert na pomoc dla najbiedniejszych uczniów szkół średnich, zapowiedziany na jutro, odłożonym został z powodów od komitetu niezależnych na dzień 13 listopada br. Bilety, poprzednio zakupione, są na ten dzień ważne.

Proces prasowy. Dzisiaj przed sądem przysięgłych w Krakowie miała się odbyć rozprawa karna o obrazę czci drukiem popełnioną. Oskarżonym był redaktor „Głosu Narodu“, dr Antoni Beaupré, oskarżycielem prywatnym był p. Zdzisław Podgórski, em. radca górniczy. Podług aktu oskarżenia obwiniony dr Beaupré dopuścił się przestępstwa przez zamieszczenie w nr. 45 „Głosu Narodu“ z d. 25 lutego br. artykułu p. t. „Wosk i nafta“, w którym to artykule zarzuca oskarżycielowi prywatnemu szereg czynów niehonorowych, których rzekomo p. Podgórski miał się dopuścić na poprzedniem swem stanowisku naczelnika urzędu górniczego w Drohobyczu. Na dzisiejszej rozprawie, której przewodniczył radca sądu Błonarowicz, po wylosowaniu sędziów przysięgłych, przewodniczący zapytał „strony“, czy nie przystąpiłyby do zgody. Zastępca oskarżonego, adw. dr Bobilewicz, oświadczył imieniem swego klienta, że wprawdzie co do sprawy tej nastąpiło podmiotowe przedawnienie, oraz że „Głos Narodu“ już raz w nr. 121 dał satysfakcyę oskarżycielowi, ale mimo tego odpowiednią deklaracyę gotów oskarżony dzisiaj powtórzyć. Gdy oskarżyciel prywatny p. Podgórski zgodził się na to, a oskarżony oświadczył, że zarzuty inkryminowane odnosiły się do dwóch innych urzędników z Drohobycza, z których jeden już umarł, a drugi wyemigrował, skarga została cofniętą, a trybunał wydał wyrok uwalniający p. Beaupré'go od winy i kary.

Krajowa szkoła koszykarska przeniesiona została ze Skołyszyna do Warzyc, p. Jasło.

Szkarlatyna w Brzeżanach. Z Brzeżan donoszą: Od kilku tygodni rozgościła się u nas epidemia szkarlatyny, która już wiele ofiar zabrała. Kilka rodzin z dziećmi wyjechało. Szkoły ludowe od kilku dni zamknięto. Epidemia ma charakter złośliwy i ulegają jej również starsi. Pożądanem byłoby niezwłoczne zamknięcie gimnazyum, gdyż inaczej nie da się rozwój choroby powstrzymać. Również tyfus przybiera charakter epidemiczny.

Zmarli.

W Zakopanem zmarł Józef Chramiec, ojciec znanego lekarza zakopańskiego.

W Zakopanem zmarł także Kazio Dłuski, 5-letni synek znanego lekarza i dyrektora sanatoryum.

Ze świata.

Pogrzeb ś. p. Adama Pługa odbył się wczoraj popołudniu w Warszawie. Trumnę pokryto kilkudziesięciu wieńcami, a olbrzymi orszak pogrzebowy wyruszył z kościoła św. Krzyża. Podczas wyniesienia zwłok grała orkiestra Filharmonii marsza żałobnego Szopena.

Na cmentarzu przemówili: Imieniem komitetu warszawskiej Kasy literackiej przemówił redaktor Stanisław Libicki; od redakcyi „Kuryera Warszawskiego“ dr Władysław Rabski; imieniem poetów Julian K. Jasiński i przedstawiciel redakcyi „Wielkiej encyklopedyi illustrowanej“ p. Stanisław Krzemiński.

Zwłoki ś. p. Adama Pługa spoczęły w pobliżu grobu Dygasińskiego.

W przeddzień pogrzebu odbyło się posiedzenie komitetu redakcyjnego „Wielkiej Encyklopedyi powszechnej ilustrowanej“ w celu uczczenia pamięci Adama Pługa, głównego redaktora tego wydawnictwa. Posiedzenie zagaił przewodniczący, prof. S. Dickstein, stosowną przemową, określającą zasługi zmarłego dla „Encyklopedyi“, oraz wezwaniem obecnych do złożenia hołdu pamięci nieboszczyka przez powstanie. Następnie uchwalono przesłać wieniec na trumnę w imieniu komitetu redakcyjnego i nad grobem pożegnać zmarłego mową żałobną.

Z Łodzi donoszą: Celem uczczenia pamięci Adama Pługa redaktor „Rozwoju“ zaproponował tanie wydawnictwo dzieł jego, oraz wmurowanie tablicy pamiątkowej w kościele popijarskim.

Z Łodzi donoszą: Zarządca komercyalnego oddziału wschodnio-chińskich kolei żelaznych przybył tutaj celem poczynienia kroków, aby towary wyrabiane w Łodzi znalazły odbyt w Mandżuryi.

Nowy podział guberníj wołyńskich. „Mosk. Wied.“ donosi, że ma nastąpić podział gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej. Z powiatów gub. kijowskiej, wchodzących w skład humańskiego sądu okręgowego (humańskiego, czerkaskiego, czyhirywskiego, skwirskiego i lipowieckiego) i pow. hajsyńskiego gub. podolskiej, ma być utworzona gubernia humańska. Gubernia wołyńska ma być podzielona na dwie: żytomierską i łucką. Gub. łucką utworzą powiaty łuckiego sądu okręgowego: łucki, włodzimiersko-wołyński, kowelski, dubieński, kowieński i krzemieniecki.

Rabunki na kolei syberyjskiej. Jaskrawym przykładem stosunków bezpieczeństwa na kolei syberyjskiej jest niezwykle śmiały napad tubylców chunchuzów na pociąg osobowy dążący z Charbinu do Portu Artura. W dniu 16 z. m. około stacyi Telin w nocy wkroczyło do pociągu czterech uzbrojonych chunchuzów i obcięło linkę sygnałową. Potem chunchuzi, dopadłszy wagon III klasy, zaczęli rabować jadących w nim Chińczyków. Pomimo, że Chińczyków było 30, ani jeden z nich w czasie napadu nie krzyknął, ani próbował się bronić. — Chunchuzi zaś zadawali Chińczykom śmiertelne rany nożami i pokaleczonych w straszliwy sposób wyrzucali z wagonu. Napad zauważono wtedy dopiero, kiedy stojący na platformie ostatniego wozu konduktor spostrzegł, jak ciała ludzkie z jękiem padały jedno po drugiem na ziemię. Konduktor natychmiast chwycił za linkę i usiłował zatrzymać pociąg, lecz linka okazała się przerwaną. Wtedy zatrzymano pociąg za pomocą sygnału. Wieść o napadzie błyskawicznie przeleciała po pociągu i pasażerowie w najwyższej trwodze rzucili się do drzwi wagonów, aby je zatarasować i nie wpuszczać chunchuzów. Nastąpił ogólny popłoch. Żołnierze, eskortujący pociąg, rzucili się, aby łapać zbójów, lecz ci, zeskoczywszy z pociągu, zdołali ukryć się w ciemnościach nocy. Powyrzucanych z pociągu pasażerów, śmiertelnie poranionych, znaleziono i odstawiono do najbliższego szpitala kolejowego.

Eksplozya. Z Nowego Jorku donoszą, że na wyspie Liona, z grupy wysp Hudson, wyleciał w powietrze magazyn rządowy, zawierający materyały wybuchowe. Kilkanaście osób zabitych, wiele rannych.

Uwięzienie anarchisty. „Tribuna“ donosi z Medyolanu, że aresztowany tam wczoraj anarchista nazywa się Siegfried Nacht. Z zawodu jest elektrotechnikiem i przedsiębrał podróże, celem studyowania ruchu anarchistycznego w rozmaitych krajach. W Medyolanie bawił dopiero od tygodnia i zaznajomił się z najwybitniejszymi anarchistami. Znaleziono przy nim listy od anarchistów, które skonfiskowano. Nacht jest identyczny z anarchistą, którego aresztowano w Gibraltarze, podczas pobytu króla Edwarda. Wówczas znaleziono przy nim rewolwer. Ponieważ jednak oświadczył, że nie miał zamiaru wykonania zamachu na króla, wypuszczono go na wolność po jednomiesięcznem przytrzymaniu go w areszcie.

Dwie miary. Przed kilku dniami zostali skazani w Heidelbergu czterej szeregowcy 110 pułku grenadyerów na karę więzienia za to, że podpiwszy sobie, przebrali się w suknie cywilne podczas manewrów i z powodu dziewczyny obrzucili kamieniami swojego podoficera. Żołnierze ci, którzy tego roku mieli już opuścić szeregi po wysłużeniu przepisowych lat, otrzymali razem 25 lat więzienia. Karę tę wyższy sąd wojskowy obostrzył jeszcze.

W Berlinie kapitan Grolmann, komendant owej kompanii, w której podoficer Breidenbach znęcał się nad żołnierzami w taki sposób, że sąd skazał go na 8 lat więzienia, stawał przed sądem, obwiniony o to, że cierpiał podobne nadużycia. Grolman został skazany na 4 tygodnie aresztu domowego. Zestawiając dwa te wyroki, opozycyjna prasa niemiecka oburza się na łagodne traktowanie przez sądy oficerów, a wprost mściwe obchodzenie się z żołnierzami.

Magnetyzm ziemi. Podobnie jak we Francyi, gdzie dnia 31 października zauważono niezwykłe zjawiska magnetyczne, które spowodowały powszechną przerwę w ruchu telegraficznym, również i w innych krajach poczyniono analogiczne spostrzeżenia. I tak w Londynie astronom Donning w dniu owym odkrył na słońcu nową grupę plam, które posiadają 77.000 mil angielskich długości i widzialne są gołem okiem. Po tem spostrzeżeniu nadeszły do Londynu wiadomości o niezwykłych zjawiskach elektrycznych. Wszystkie linie telegrafu podmorskiego przestały funkcyonować. W Bawaryi na wszystkich liniach telegraficznych spostrzeżono zorzę północną i wpływ magnetyzmu ziemi, skutkiem czego nastąpiła przerwa w ruchu. W Szwecyi i Norwegii również przez cały dzień 31 października telegraf nie funkcyonował. Wedle terminologii Humboldta w dniu wspomnianym panowała „burza magnetyczna“.

Agencye teatralne, tak rozwielmożnione ale i popularne, we Francyi zostaną zniesione. Jak donoszą z Paryża, Izba deputowanych, która w zasadzie zniosła prywatne zakłady pośrednictwa pracy, przyjąwszy ustawę, że po pięciu latach wygasają na zawsze koncesye tych biur, przyjęła wniosek deputowanego Milleroye, żądający, ażeby agencye teatralne, podobnie jak prywatne biura stręczeń, po pięciu latach nie otrzymały dalszej koncesyi. Jeżeli senat zgodzi się na to, agencye teatralne znikną we Francyi, a ich miejsce zajmą bezpłatne biura pośrednictwa, utrzymywane przez gminy i departamenty, względnie przez syndykaty robotnicze. — Aktorzy i aktorki, chórzyści i chórzystki będą skutkiem tego musieli zorganizować się na wzór robotników.

Obrazy Łukasza Cranacha. We wsi Mokropes pod Pragą odnaleziono w kościółku parafialnym 2, na drzewie lipowem malowane, obrazy Łukasza Cranacha. Jeden z nich przedstawia św. Katarzynę — a drugi św. Barbarę i oba mają podpis „L. C. — 1520“. Biegli malarze stwierdzili autentyczność tych obrazów.

Czworonożny amator brylantów. Dzienniki wiedeńskie opisują osobliwy wypadek, jaki się zdarzył w Peszcie. W sklepie jubilerskim braci Zirner zamówił pewien pan parę kolczyków brylantowych. Firma zamówiła w Amsterdamie dwa brylanty wartości 20.000 kor., a gdy je nadesłano, p. Zirner udał się niezwłocznie do swego warsztatu, by je oprawić. Podczas tej roboty odwołano go do sklepu; p. Zirner zamknął warsztat, a gdy po dziesięciu minutach powrócił, brylantów nie było. Wszelkie poszukiwania okazały się daremne. P. Zirner zawiadomił tedy policyę, a przybyły agent śledczy poddał wszystkich pracowników w sklepie ścisłemu badaniu, które wszakże nie przyniosły żadnych rezultatów. Naraz agent spostrzegł małego pieska i, ku ogólnemu zdumieniu, spytał, czy zwierzę było w warsztacie podczas nieobecności szefa; otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, agent zbadał psa i oświadczył, że zwierzę niewątpliwie połknęło brylanty. Zaniesiono tedy pieska do instytutu weterynaryjnego, tam go zabito, a po rozcięciu zwłok znaleziono nietylko owe dwa brylalanty, ale inne drogie kamienie, oraz złote spinki.

Tunel przez górę Simpion. W ciągu sierpnia r. b. wykuto w skale od strony północnej kierunkowej sztolni głównego tunelu 163 metrów, od południowej zaś strony 166 metrów, razem 329 m. Cała więc długość sztolni z końcem sierpnia wynosiła razem 16.916 m., z czego wypada od północy 9808 m., od południa zaś 7108 m. Robotników w tunelu i zewnątrz tegoż było dziennie zajętych 3140. Dzienny postęp przebijania sztolni od północy wynosił 5·82 m. i to w wapieniu błyszczowym, od południa zaś w białym krystalicznym wapieniu 7·90 m. Dla przeprowadzania kontroli wytycznej osi tunelu i z powodu wybuchu gorących źródeł trzeba było przez 66 godzin wstrzymać roboty w północnej sztolni, w południowej przez 242 godziny z tego samego powodu. Wybuchająca tam woda z tunelu dochodzi do 1039 litrów na sekundę.

Jednocześnie postępuje murowanie sklepienia w całym profilu, a w ostatnim kwartale do 1 sierpnia wykonano 150.700 metrów sześciennych budowy. Wysokość temperatury w tunelu w 9 kilometrze dochodziła do 29·8 stopni C. Wentylatory doprowadzają powietrze i normują ciepłotę do 19·9 stopni C. — Cała długość tunelu będzie wynosić 19·729 km., brakuje więc jeszcze do przebicia góry sztolnia 2·813 km.

Lekarz praktykujący.

— Słyszałeś, ten początkujący lekarz X., pozbawiony wszelkiej praktyki, ożenił się i w dodatku wziął do domu teściową!

— Słyszałem i chwalę mu to... Nie mając praktyki w mieście, będzie miał przynajmniej praktykę w domu, gdy mu żona i teściowa z głodu zachorują.

Mianowania i przeniesienia Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, przeniósł adjunktów sądowych: Tomasza Czerwińskiego do Chrzanowa i Henryka Bukowskiego ze Strzyżowa do Starego Sącza i zamianował adjunktami sądowymi auskultantów: Maryana Kopffa dla Dukli, Karola Kostkę dla Jaworzna, Stanisława Jaworskiego dla Ropczyc, Michała Kuczyńskiego dla Strzyżowa, Stanisława Stokłosę dla Zakliczyna i dra Władysława Morna dla Pilzna.

Organizacya szkół. Rada szkolna krajowa przekształciła 5-klasową szkołę mięszaną w Monasterzyskach (Buczacz) na 5-klasową szkołę męską i 5-klasową szkołę żeńską, 4-klasową szkołę mięszaną w Stryju „na Łanach“ na 4-klasową szkołę męską i 4-klasową szkołę żeńską, 2-klasową szkołę w Sołotwinie (Bohorodczany) na 4-klasową, 3-klasową szkołę w Niżankowicach (Przemyśl) na 4-klasową; 1-klasowe na 2-klasowe: w Buczkowicach (Biała), w Korniczu (Kołomyja), w Potoku (Krosno), w Baliczach Zarzecznych (Żydaczów), w Młodowie (Cieszanów), w Łazanach (Wieliczka), w Woli Jakóbowej (Drohobycz), w Wojakowej (Brzesko), w Stubnie (Przemyśl), w Głębowicach (Wadowice), w Laszkach Murowanych (Lwów).

Nowe szkoły powstały: w Kobylu i Gliniku średnim (Jasło), w Katarynicach (Rudki), w Hyrowej (Krosno), w Czarnochowicach (Wieliczka), w Wilkowisku (Limanowa), w Jaworsku (Brzesko), w Dolinie (Kamionka), w Chełmie (Bochnia).

Rada szkolna krajowa postanowiła budowę 2-kl. szkoły w Zyznowie (Strzyżów).

Na cele Przytuliska w Krakowie złożyli: Tow. gimnastyczne „Sokół“ i Czytelnia w Kalwaryi z obchodu 40 rocznicy powstania 1863 r. 55 K, Józef Sadowski 1 K, W. P. 3 K 78 h, F. Łagodziński z Radomia 5 K, Konstancya Krajewska 15 K, M. Niewiarowska zebrane w Truskawcu 12 K 30 h, Stefania Bielska zebrane w Zakopanem a doręczone przez E. J. Chronowskiego 0 K, W. Niewiarowski 22 K 1 h, H Potocka za sprzedane broszury „Zbudź się narodzie“ 10 K, Wł. Narbutt 20 K. H. Szpakowska 10 K, dyrektor G Romer 20 K, T. K. 2 K, A. Łucka 2 K, Jadwiga Zach z Chrzanowa 6 K, A. Nowakowski ze Spytkowic 7 K, A. Knapczyk z Bogumina 5 K, J. K. 15 K, E. Chrzanowski 10 K, zebrane na cmentarzu w dni zaduszne 390 K 31 h, E. Jerzmanowski z Prokocima 500 K.

Wszystkim Szanownym Ofiarodawcom składa Wydział najserdeczniejsze podziękowanie, a w szczególności J. W. P. E. Jerzmanowskiemu, który po raz trzeci w b. r. pospiesza z tak hojnym darem dla „Przytuliska“.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Życie“, sztuka w 3 aktach Feldmana.

W niedzielę po południu: „Krwawe gody“; wieczór: „Ludka“

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę: „Dwie sieroty“.

W niedzielę po południu: „Okrężne“ i „Fotografia Jędrusia“; wieczorem: „Kula u nogi“, sztuka w 3 aktach z epilogiem J. Szutkiewicza.

Z kalendarza W piątek 6 listopada: Feliksa m. i Leonarda w.; w sobotę 7 listopada: Amaranta m. i Florentego b.; w niedzielę 8 listopada: Opieki N. M. P. i Sewera.

Wschód słońca 6 listopada o godzinie 6 minut 40; zachód o godzinie 4 minut 08; długość dnia godzin 9 minut 28.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4-go listopada termometr doszedł od + 6·3 do + 8·2 C.; barorometr powoli podnosił się.

Dnia 5 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 750·11 mm, termometru + 7·8 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 6 listopada: pochmurno i mglisto; możliwy deszcz.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Jan Swiętek: „Sierota“.** Powieść. Kraków, 1904. Skład główny w księgarni ludowej K. Wojnara.

Autor, znany badacz i pisarz na polu ludoznawstwa w ludowej powieści swojej „Sierota“ odtwarza barwnie i z dosadną charaktyrystyką dwa prądy, jakie wśród ludu panują. Z jednej strony zacofanie we wszystkich tegoż objawach, z drugiej strony postęp i uświadomienie ludu, które z trudem, ale coraz więcej krzewić się zaczyna. Bohater powieści sierota - Franek — to przedstawiciel tego

drugiego prądu. Powieść p. Świętka jest bardzo bogatą w treść i myśli o głębszem znaczeniu. Styl jędrny, barwny, jasny, potoczysty, prawdziwie powieściowy, bardzo trafne porównania, a nadto ciekawe, szerszemu ogółowi nieznane pojęcia i zwyczaje ludowe nadają tej powieści wartość niepospolitą. „Sieroty" przeczytać można z zajęciem i wyrazić życzenie, by rozeszła się w jak najszersze koła naszego społeczeństwa. Niewielu bowiem lud znajdzie w niej bogatą karmę duchową, ale bez wątpienia zainteresuje ona także inteligencyę, dla której bliższe poznanie życia włościan nie jest obojętne. To zdaje się mieć na oku autor przy pisaniu tej powieści.

— **Pamiątki po Szopenie.** Nakładem sekcy imienia Szopena przy Towarzystwie muzycznem w Warszawie wyszły „Niewydane dotąd pamiątki po Szopenie" w opracowaniu p. Mieczysława Karłowicza. Są tu podane w wielkiej ilości zupełnie nieznane dotąd listy Szopena (w ilości 14), 29 listów rodziny do niego, 12 pani Sand, 7 córki i męża jej, 10 listów Wodzyńskich, korespondencya p. Stirling, oraz wiele listów uczennic i znajomych Szopena. Listy te, wyświetlające wiele niewyjaśnionych zagadnień z jego życia, były już uważane za stracone przy pożarze pałacu Zamoyskich. Prócz listów, są tu wyszczególnione inne jeszcze pamiątki po Szopenie, z których niektóre są podane w odbitce fotograficznej, jak różne portrety Szopena, jego rodziców i rodzeństwa, nauczyciela Żywnego i parę autografów. Dzieło jest opatrzone wstępem i licznemi komentarzami p. Karłowicza.

— **Albania i Macedonia.** Kraj i ludzie. Napisał Wł. Trompczyński. Z ilustracyami. Warszawa 1903. Str. 157 (Biblioteka dzieł wyborowych).

Dziełko niniejsze jest streszczeniem głównej pracy Spirydiona Gopcevića „Makedonien u. Altserbien". Pojawia się w samą porę, przynosi bowiem barwny opis krajów bałkańskich zarówno pod względem geograficznym jak etnograficznym z uwzględnieniem stosunków kulturalnych i cywilizacyjnych tych krajów. W obecnej dobie zainteresowania się opinii europejskiej krajami i ludami bałkańskiemi, wobec zachmurzonego widnokręgu politycznego tych ziem, studyum p. Trompczyńskiego napisane zwięźle i przystępnie, dostarcza cennych informacyi dla tych, którzy stosunki polityczne i społeczne na Bałkanie bliżej poznać pragną. Szkoda, że autor zbyt wiele miejsca poświęcił opisowi topografii krajów i suchemu wyliczaniu miejscowości.

— **Wystawa Towarzystwa „Sztuka" w Düsseldorfie.** Wystawa ruchoma krakowskiego Towarzystwa „Sztuka" gościła ostatnio na wystawie wszechświatowej sztuki w Düsseldorfie, gdzie wiele dzieł sztuki naszych artystów znalazło nabywców. Suma ogólnego zakupu na wystawie wszechświatowej wyniosła 5,600.000 marek.

— **Kapelmistrz Fr. Spettrino,** b. dyrygent opery lwowskiej, zaangażowany na stanowisko drugiego kapelmistrza opery nadwornej w Wiedniu, stanął po raz pierwszy przy pulpicie w sobotę na przedstawieniu „Lucyi z Lammermoor".

Krytyka wiedeńska powitała debiut p. Spettrino, życzliwie podnosząc temperament jego i werwę w kierowaniu orkiestrą.

— **Nowe książki.** Nakładem ruchliwej księgarni D. E. Friedleina opuściły świeżo prasę następujące nowości wydawnicze:

Spektator: „Groźne dziedzictwo". Powieść wojskowo-obyczajowa ze stosunków ukraińskich. Tomów 2.

Leo Belmont: „Lew Tołstoj". Życie i dzieła. Zarys biograficzno-krytyczny. Str. 136.

Jan Szarota: „Wyzwolenie" Wyspiańskiego w stosunku do jego dzieł poprzednich. Str. 93.

Jan Ptaśnik: „Obrazy z przeszłości Krakowa". Serya druga. (Biblioteka krakowska Towarzystwa miłośników historyi i zabytków m. Krakowa Nr 23). Kraków 1903.

Jul. Piasecki: „Walka". Powieść. Warszawa. (Biblioteka dzieł wyborowych Nr 299) 1903.

St. Birmy: „Szkice dramatyczne". Kraków 1901.

Stef. Tatarówna: „Poezye Buddha". Kraków, 1904.

El. Jot.: „Brat Cecylian". Allegorya sceniczna w 1 akcie. Lwów. 1903.

St. Zakrzewski: „Oszyak i Wilten". Przyczynek do poznania związków dynastycznych Bolesława Śmiałego. Kraków. 1903. Nakładem Akademii umiejętności.

„Rocznik Akademii umiejętności w Krakowie r. 1902/3. Kraków. 1903.

S. Nadjenow: „Dzieci Waniuszyna". Dramat w 4 aktach, przełożył H. Zbierzchowski. Lwów. 1903. Nakład H. Altenberga (Biblioteka utworów dramatycznych XIV).

— **Nowe nuty.** Utalentowany pianista i kompozytor p. Ignacy Friedmann ogłosił świeżo nakładem księgarni muzycznej p. A. Piwarskiego nowy zeszyt utworów fortepianowych pod tyt. „5 Causeries pour piano à deux mains". Cykl ten obejmuje pięć kompozycyj salonowych, przeznaczonych dla zaawansowanych w technice pianistów. Zalecają się one łatwym rysunkiem melodyi, ujętym w zręczne i pogłębione tony. Tkwi w nich wybitny ślad głębszej myśli muzycznej, wolnej od banalności. Do najładniejszych należy utwór p. t. „Chanson triste", poświęcony prof. Szopskiemu, i brawurowe, bardzo efektowne „Capricciletto", dedykowane H. Melcerowi.

Dział ekonomiczny.

Uniformy dla urzędników a przemysł krajowy. Dowiadujemy się, że w sprawie dostaw konfekcyi uniformów dla stanisławowskiej dyrekcyi kolejowej, która, jak wiadomo, zaproponowała ministerstwu kolejowemu przez ministerstwo wyrobów zakładom karnego ze zupełnem pominięciem krajowego przemysłowców, „Centralny Związek galic. przemysłu fabrycznego" wniósł energiczne przedstawienie do ministerstwa kolei żelaznych, prosząc także o interwencyę ministrów handlu oraz ministrów Piętaka i Koerbera o poparcie.

Wiedeń. Pszenica 8·85 do 8·80 silnie. Żyto 6·85 do — silnie. Jęczmień słabo. Kukurydza słabo. Owies 6·75 słabo. Rzepak dobrze. Pochmurno.

Budapeszt. Pszenica na październik — do —. Pszenica na kwiecień 7·74 do 7·75. Żyto na październik — do —. Żyto na kwiecień 6·62 do 6·63. Owies na październik — do —. Owies na kwiecień 5·48 do 5·50. Kukurydza na październik — do —. Kukurydza na maj 5·29 do 5·30. Oferty silne, chęć kupna słaba, usposobienie słabsze. Pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 5 listopada.

Wielki raut dziennikarski w bieżącym sezonie odbędzie się 9 grudnia w sali „Filharmonii". Jak wszystkie zabawy, urządzane zawsze z wielkiem powodzeniem przez „Towarzystwo dziennikarzy polskich", będzie niezawodnie i ta należała do najwspanialszych i najwykwintniejszych, jakie wogóle odbywają się we Lwowie.

Fałszerstwo czeków solnych. W procesie przeciw Halpernowi o fałszerstwo czeków solnych przesłuchano skazanych już w marcu b. r. za takie same manipulacye Filipkowskiego i Schorra. Filipkowski w ubraniu aresztanckim, z twarzą wygoloną, wszedł na salę swobodnie, jakby już przywykł do więzienia, a na stawiane mu pytania odpowiadał z uśmiechem i kpinkami. Co do okoliczności, że Halpern fałszował czeki, nie ciągnąc z tego żadnych zysków, Filipkowski inaczej zeznał. Oto zwróciwszy się do Halperna, zawołał: „człowieku, przecież dla moich pięknych oczu nie pracowałeś". — Dobrym kolegą okazał się Schorr, który w zeznaniach swoich był tak ostrożny, że ani razu nie „zasypał" Halperna.

Po przesłuchaniu czterech świadków, postawiono sędziom przysięgłym trzy pytania. I choć ci w werdykcie swoim skreślili słowa „ponad 600 kor.", trybunał wymierzył Izaakowi Halpernowi karę dwuletniego zwykłego więzienia z postem co miesiąc. Nadto ma Halpern zwrócić Wydziałowi krajowemu szkodę w sumie 16.680 koron i ponosić koszta postępowania karnego. Zasądzony zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Samobójstwo lekarza. Dr Szymon Ładniewski, który onegdaj odebrał sobie życie w łazienkach „Dyany", liczył lat 34, był żonatym i ojcem jednego dziecka. Przy nieboszczyku znaleziono bilet następującej treści: „Zażyję 0·2 morfiny, a 0·3 wstrzyknę. Wobec tego byłaby sekcya zwłok zbyteczną. Listy pożegnalne do rodziny znajdują się w biurku, w pudełku, w którem leży papier listowy". Na stoliczku obok wanny znaleziono pudełko ze strzykawkami i flaszeczki z różnemi płynami; jedna flaszeczka z napisem „morfina" wypróżniona.

Ugoda po bankructwie. Pomiędzy przedsiębiorcą budowlanym p. Żychowiczem, a jego dostawcami, jak pp. Wczelak, Ciuchciński i inni, nastąpiła już ugoda. P. Żychowicz wypłaci wszystkim swoim wierzycielom czwartą część pretensyi, tj. 25 prc. i dalej prowadzić będzie budowę muzeum przemysłowego.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek: „Walkirye" Wagnera.
W sobotę: „Dzika kaczka" Ibsena.
W niedzielę po południu: „Mieszczanie" Gorkiego; wieczór: „Madame Sherry", operetka Felikra.
W poniedziałek: „Dzika kaczka" Ibsena.
We wtorek: „Walkirye" Wagnera.

Proces Kwileckiej.

Berlin, 4 listopada.

Telegraficznie podane zeznania Jadwigi Andruszewskiej, głównego świadka obciążającego, należy uzupełnić ze względu na wielką wagę tych zeznań. Jadwiga, licząca 42 lata życia, jest córką zmarłej Andruszewskiej, która z polecenia oskarżonej hrabiny miała jeździć do Krakowa, ażeby wystarać się o dziecko.

— Do Wróblewa przybyłam w r. 1896 — mówiła Jadwiga Andruszewska. — Wówczas matka moja opowiadała mi, że hrabina udawała tylko ciążę i jeździła do Paryża, ażeby tam osobiście kupić sobie aparat, służący do wytworzenia pozornej ciąży. Matce mojej po naradzie w pałacu kazano udać się do Krakowa i przywieść dziecko z czarnemi oczami. Matka pod przybranem nazwiskiem Bonczkowskiej udała się w grudniu do Krakowa i tam akuszerka Graczyńska przyrzekła jej dostawić dziecko na dzień 25 stycznia. Około dnia 22 stycznia matka moja powtórnie udała się do Krakowa i powróciła dnia 27 stycznia. Tym razem na rozkaz hrabiny matka wdziała perukę i rozpowiadała przedtem, że jedzie do Poznania.

W dalszym ciągu zeznań zaczęła się Andruszewska mięszać i mówiła tak cicho, że przewodniczący zapytał ją, czy nie jest chorą. Andruszewska odpowiedziała: „Nie wiem, co mówić; wszystko spisałam sobie u brata." Przewodniczący zwrócił jej wtedy uwagę na to, że ma zeznawać rzeczy, które sobie przypomina.

— Za drugim pobytem w Krakowie — mówiła po tem pouczeniu Andruszewska — matka moja z akuszerką Graczyńską pojechała na wieś i tam otrzymała dziecko, które zabrała do Berlina, najàwszy na drogę mamkę do karmienia niemowlęcia. W Berlinie Chwiałkowska i Knowska odebrały niemowlę i zawiozły je do pomieszkania hrabiny. — Oprócz dziecięcia wiozły jakiś opakowany garnek. Po powrocie do Wróblewa matka jeszcze raz udała się do Berlina. Złamawszy tam nogę, powróciła już na stałe do Wróblewa. W r. 1901 na łożu śmierci wyznała mi tajemnicę, którą kazała wyjawić hr. Hektorowi Kwileckiemu. Ażeby nie zapomnieć szczegółów, poleciłam szwagrowej mojej, Walentynie Andruszewskiej, spisanie wszystkiego.

Obrońca Chodziesner skonstatował, że owa Walentyna Andruszewska jest siostrą agenta Piotra Hechelskiego, który był na usługach hr. Hektora Kwileckiego.

Andruszewska zeznając dalej, cytowała rozmaite szczegóły, obciążające hrabinę, a zakończyła uwagą, że matka jej przed śmiercią spaliła wszystkie papiery.

Po krótkiej przerwie zeznawał dr Panieński z Poznania jako rzeczoznawca, wezwany do stwierdzenia stanu umysłowego Andruszewskiej. Otóż dr Panieński stwierdził, że Andruszewska nie jest ani histeryczką, ani umysłowo upośledzoną. Na podstawie tego orzeczenia trybunał zaprzysiągł świadka.

(Telegramy „N. Reformy" z 5 listopada.)

Berlin. Żona włościanina Kastkowiaka z Wróblewa zeznaje, że przyszedł do niej raz agent Hechelski i obiecując jej zapłatę, chciał ją namówić do czegoś złego, lecz ona wyrzuciła go. Hechelski zaprzecza temu.

Maksymilian Andruszewski, pasierb starej Andruszewskiej, zeznaje, że macocha twierdziła na pewno, że hrabina powiła dziecię.

Świadek Wyżykowska z Wróblewa twierdzi, że stara Andruszewska w dniu rozwiązania hrabiny była na zamku i obstaje przy swoich zeznaniach.

Przewodniczący cytuje zeznania, złożone przez świadka w śledztwie pod przysięgą, które to zeznania zawierały co innego.

Wyżykowska twierdzi, iż wówczas mówiła, że Andruszewska tylko raz z Wróblewa odjeżdżała. Wobec sprzeczności zeznań i podejrzenia, że świadek fałszywie zeznaje, uwięziono Wyżykowską na wniosek prokuratora.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 5 listopada.

Pożar Radymna.

Lwów. Z Jarosławia telegrafują do „Dziennika Polskiego":

Miasto Radymno stoi w płomieniach. Dotąd, godzina 10 rano, spłonęło 100 domów. Tysiące ludzi bez dachu i chleba. Nędza ogromna. Pożar trwa dalej.

Podziękowanie cesarza.

Wiedeń. Cesarz przyjmował dziś byłych ministrów węgierskich, którzy nie weszli w skład nowego gabinetu, na audyencyi pożegnalnej i dziękował im bardzo serdecznie za trudy, jakie ponosili w walce o prawa korony.

Kurya powszechna.

Grac. Poseł Walz przedłożył na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu wniosek nagły w sprawie reformy wyborczej. Według tego wniosku, ma być utworzoną kurya powszechna, analogiczna do kuryi powszechnej, wybierającej do Rady państwa. Głosowanie ma być bezpośrednie i tajne.

Bar. Rokitański przedłożył także wniosek nagły w przedmiocie reformy wyborczej.

Oba wnioski przyjdą dzisiaj razem pod dyskusyę.

Przeciwko podziałowi dyecezyi.

Praga. Deputacya, złożona z przedstawicieli wszystkich stronnictw czeskich, a mianowicie dra Pacaka, Herolda, Jandy, Stajdsla, Srba, Baxy i Traneckyego, udała się dziś do kardynała Skrbenskyego, ażeby zaprotestować przeciwko ewentualnemu podziałowi dyecezyj czeskich na czeskie i niemieckie, czego żądają Niemcy. Kardynał zamienił z deputacyą tylko kilka słów i odwołał się na swój niedawno wydany list pasterski.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Wiceprez. Daniel, zagaiwszy dzisiejsze posiedzenie, zarządza odczytanie protokołu z posiedzenia wczorajszego. Posłowie słuchają nader uważnie. Do protokołu zabiera głos p. Bartha (z partyi Kossutha), wytyka wczorajsze postępowanie wiceprez. Daniela i protestuje przeciw odnośnemu ustępowi protokołu. — Takie same stanowisko zajmuje poseł Kaas. Wywołuje to żywą sprzeczkę między opozycyą a partyą rządową. Przewodniczący długo bezskutecznie wzywa do spokoju. Opozycyjni posłowie żalą się, że wiceprezydent przewodniczy stronniczo na niekorzyść opozycyi.

Pos. Kubik woła do prawicy: Wy sądzicie, że tylko wam wolno próżnować!

Gdy wrzawa nieco przycichła, wiceprezydent Daniel zabiera głos i z ubolewaniem konstatuje, że rzeczywiście wczoraj z powodu wrzawy zaszła nieformalność; mowca uznaje słuszność krytyki i wnosi, żeby odnośny ustęp protokołu skreślono, a dziś ponownie odczytano reskrypt królewski o zamianowaniu nowego gabinetu. — Pos. Polonyi (z partyi Kossutha) chwali przemowę wiceprezydenta. — Prezydent ministrów Tisza zgadza się na projekt przewodniczącego, aczkolwiek co do meritum sprawy stoi na innem stanowisku. — Rakowsky (z katol. partyi ludowej) nie zgadza się z projektem wiceprezydenta.

Budapeszt. Po dłuższej dyskusyi wniosek Daniela został przyjęty ogromną większością. Także część partyi Kossutha głosowała razem z partyą rządową. Następnie odczytano sprawozdanie komisyi petycyjnej w sprawie petycyi miasta Szatmar o uwolnienie wysłużonych żołnierzy trzeciego roku. Referent wnosi, aby sprawozdanie komisyi wydrukować i aby Izba przystąpiła w swoim czasie do obrad nad tem sprawozdaniem. Pos. Ugron wnosi, ażeby Izba nad tą petycyą obradowała w sobotę. Prez. gabinetu Tisza sprzeciwia się temu wnioskowi i wyraża życzenie, aby Izba najpierw wysłuchała programu rządowego i przedsięwzięła wybór prezydyum. Kilku członków frakcyi Szederkenyego przyłącza się do wniosku Ugrona. Tisza oświadcza powtórnie, że i on uważa tę sprawę za nagłą, jednakże sprzeciwia się wnioskowi Ugrona.

Po dłuższej dyskusyi regulaminowej przyjęto wniosek referenta.

Budapeszt. W głosowaniu imiennem wniosek Ugrona 180 głosami przeciw 77 gł. odrzucono. Następnie toczyła się dalsza dyskusya nad dymisyą Apponyego. Przemawiali pos. Kovacz i pos. Zboray z partyi ludowej, zarzucając nowemu rządowi, że zaraz na początku uciekł się do samowoli. O godz. $^{3}/_{4}$2 posiedzenie zamknięto. Następne jutro. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia dalszy ciąg dzisiejszej dyskusyi.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego uwidocznił się jeszcze dobitniej rozłam między stronnictwem niezawisłości a stronnictwem katolicko-ludowem i partyą Ugrona, które dotychczas razem obstruowały przeciwko rządowi. Dla gabinetu jest to objawem bardzo pomyślnym. Izba przyjęła weryfikacyę wczorajszego protokołu w myśl propozycyi wiceprezydenta Daniela, oraz do wiadomości reskrypty królewskie.

Prasa o programie Tiszy.

Budapeszt. Dzienniki omawiają dzisiaj obszernie program Tiszy.

Półurzędowy „Pester Lloyd" zaznacza, że program w ogólności jest dobry, a chęci rządu i zdolności współpracowników prezydenta ministrów są jeszcze lepsze. Możnaby wiele zrobić, gdyby droga była wolną.

„Budapesti Hirlap" pisze, że z programu widać, iż nowy prezydent posiada zrozumienie wszystkich potrzeb życia publicznego. — Omawiając zajścia w Sejmie, określa je „Pester Lloyd" następującemi słowami: „W Sejmie ultramontańskie sprzysiężenie partyi ludowej i frakcyi Szederkenyego wykonało wczoraj na hr. Tiszę brutalny atak."

Zjazd w Wiesbadenie.

Wiesbaden. Car przybył tu wczoraj o godzinie pół do piątej z liczną świtą. Cesarz Wilhelm oczekiwał go na dworcu. Po bardzo serdecznem powitaniu obaj monarchowie w otwartym powozie odjechali do zamku. W drugim powozie jechał w. ks. heski wraz z ks. pruskim Henrykiem. O godzinie 5 odbył się w zamku obiad galowy, a następnie cercle, poczem około 7-mej wieczorem monarchowie udali się na przedstawienie galowe do teatru. Hr. Bülow konferował wczoraj z rosyjskim ambasadorem w Berlinie hr. Osten-Sacken i z niemieckim ambasadorem w Petersburgu hr. Alwenslebenem.

Wiesbaden. Po wczorajszem przedstawieniu uroczystem w teatrze, obaj monarchowie wśród szpaleru wojska udali się na dworzec. Po pożegnaniu, przyczem obaj monarchowie ucałowali się serdecznie odjechał car z powrotem do Darmstadu.

Darmsztad. Cesarz Wilhelm rewizytował dziś cara w zamku Wolfsgarten pod Darmsztadtem gdzie wieczorem odbył się obiad galowy na 36 osób. W obiedzie tym wzięli udział także hr. Bülow i hr. Lambsdorff.

Petersburg. „Journal de St. Petersburg" przypisuje zjazdowi cesarzy w Wiesbadenie doniosłe znaczenie, które potęguje obecność Buelowa i hr. Lambsdorffa.

Złodziej w pałacu książęcym.

Berlin. Do pałacu księcia pruskiego Albrechta przy Wilhelmstrasse zakradł się dziś w nocy złodziej. Gdy odźwierny, usłyszawszy szelest kroków w komnatach, nadbiegł ze światłem, złodziej, schwytany na gorącym uczynku, dobył rewolweru i strzelił trzykrotnie do odźwiernego, raniąc go ciężko w nogi, poczem uciekł. Dotychczas go nie schwytano.

Pogłoski o abdykacyi Piotra.

Belgrad. Sfery rządowe zapewniają, że wszelkie pogłoski o zamierzonej abdykacyi króla Piotra są nieuzasadnione.

Kłopoty króla Piotra.

Wiedeń. Z wiarygodnego źródła zapewniają, że wiadomość, jakoby król serbski Piotr starał się o większą pożyczkę, mimo zaprzeczeń urzędowych polega na prawdzie. W Paryżu usiłował zaciągnąć dla niego taką pożyczkę poseł serbski, lecz bez skutku. Następnie zwrócono się w tej sprawie do tutejszego Towarzystwa zabezpieczeń „Gresham", od którego żądano 2 milionów. I tu atoli spotkano się z odmową. Dyrektor Towarzystwa oświadczył, że udzieleniu takiej pożyczki sprzeciwiają się statuty.

Belgrad. W Serbii przebywa obecnie mnóstwo zbiegów macedońskich, pozbawionych wszelkich środków do życia. Mimo finansowego wyczerpania kraju, rząd zamierza udzielić im wsparcia.

Ruchy powstańcze.

Nowy Jork. Donoszą z Panamy:

Z okrętu wojennego „Bogota" wysłano ultimatum do powstańców z żądaniem odpowiedzi do trzech godzin. Okręt jednak, nie czekając odpowiedzi, rozpoczął ostrzeliwanie miasta. Forty odpowiedziały ogniem. Po krótkim czasie okręt wojenny „Bogota" znów odpłynął na pełne morze.

Podług doniesień z Kolonu, przyszło tam do krwawego starcia.

Na dalekim wschodzie.

Londyn. — „Daily Mail" donosi, że 10.000 wojsk rosyjskich przybyło do Mugden.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 5 listopada. Zamknięcie giełdy o g. 4·08.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 673.50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 785·—. Akcye Anglobanku 277 50 Akcye Unionbanku 532 25. Akcye Länderbanku 424·25. Akcye Bankvereinu 496 50. Akcye Bodencredit 936·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·— Akcye kolei państwowych 669·—. Akcye kolei południowej 87·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 424·—. Akcye kolei Północnej 5500. Akcye kolei Czerniowieckiej 581.—. Akcye Alpiny 382·—. Akcye Rima Muranyi 468·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1740·—. Akcye fabryki broni 361·—. Akcye tureckie tytoniowe 348 50. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1170. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·95. Renta majowa 100·50. Austryacka renta koronowa 100·45. Węgierska renta koronowa 98·35. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·65. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·15. 4½ Bank krajowy 102·47. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·50. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·85. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·50. 4% Pożyczka m. Lwowa 96·75. Losy tureckie 141·—. Marki 117·27. Ruble 253·—.

Usposobienie: Budapeszteńskie doniesienia, jakoteż lokalne wypłaty i sprzedaże arbitrage wywierały nacisk.

Cukier 19·25 spokojny. Spirytus 42·80 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 5 listopada 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony. płacą	Korony. żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 40
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 02	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prow. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 —	102 —
4% " " " "	98 —	99 —
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101 50	102 50
4% " " " "	98 75	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieoh.	98 25	— —
4% " " " " " " 41-letnie	98 50	— —
4% " " " " " " 56-letnie	98 25	99 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% " miasta Lwowa	96 —	97 —
4½% " " "	101 60	102 60
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 75	102 75
5½% " " " "	101 —	102 —
4% " kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	533 —	538 —
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	581 —	583 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4$^{1}/_{10}$% wspólna renta pap.	100 25	100 75
4$^{1}/_{10}$% " " srebrna	100 10	100 60
4% renta koronowa austryacka	100 20	100 70
4% " " węgierska	98 30	98 80
4% renta austryacka w złocie	120 —	120 50
4% " węgierska w złocie	118 75	119 25

Podziękowanie.

Nie mogąc każdemu z osobna, ośmielamy się na tej drodze podziękować wszystkim, którzy brali szczery a bezinteresowny udział w odbytym dnia 2 b. m. w Nowym Sączu pogrzebie nieodżałowanej pamięci naszej matki, a w szczególności Przew. Duchowieństwu, Przyjaciołom, oraz Amatorskiej Orkiestrze kolejowej. 2803

Nowy Sącz, dnia 3 listopada 1903.

Rodzina Szopińskich.

Pokój do wynajęcia zaraz przy ulicy Wieiopole Nr 4, lokalu Nr 2 na parterze, bardzo suchy, ciepły. Zgłaszać się można od 2 do 6 po południu. 2799 1 2

PAŁAC

o 14tu pokojach; Willa o 5ciu pokojach, 2 stajnie, stodoła, spichlerz, młyn wodny, stary browar, z parkiem kilkunastomorgowym i z gruntem około 100 morgów, lub bez tego — nadto osobny folwark 75-morgowy — razem lub częściowo każdego z osobna **do sprzedania**, lub **wydzierżawienia** pod bardzo korzystnemi warunkami.

Okolica bardzo zdrowa, lesista, położona o 2 mile od Krakowa; kościół i stacya kolei w miejscu. 2793 1 3

Wiadomość u adwokata *Dra Stefana Kirchmayera, Kraków, Pijarska l. 1.*

Buchalterka z dwuletnią praktyką biurową z językiem polskim, niemieckim, francuskim i angielskim, z pięknem pismem, poszukuje posady od 1 stycznia. W razie potrzeby mogłaby złożyć kaucyę do 1000 koron. — Zgłoszenia listowne pod **2795** przyjmuje Adm. „N. Reformy“. 2795 1 3

Dr Józef Korn

adwokat w Wadowicach, poszukuje **rutynowanego koncypienta.** 2794 1 3

Pożyczki

pod dogodnemi warunkami dla P. T. urzędników w ogólności, oficerów od nadporucznika począwszy.

Objaśnień udziela **Reprezentacya** „Beamten-Vereinu“ **we Lwowie, ul. Kopernika l. 7.** 2788 1 2

TANIEJ, NIŻ WSZĘDZIE.

WSPIERAJMY PRZEMYSŁ OJCZYSTY.

W nowo otworzonej dnia **1go listopada 1903 r.** 2783 1 3

„Pralni Amerykańskiej“

przy ulicy Zwierzynieckiej Nr 4,

ustanowiłam następujące niskie ceny:

od kołnierzyka	3 h
„ pary mankietów	4 h
„ koszuli męskiej	16 h
„ „ damskiej	12 h
„ pary firanek	1 K — h
„ halki białej	1 K 20 h
„ ręcznika	6 h
„ prześcieradła	12 h
„ chusteczki do nosa	2 h
od samego prasowania:	
od koszuli męskiej	10 h
„ kołnierzyka	2 h
„ 2 par mankietów	6 h

Polecając się względom Szan. P. T. Publiczności kreślę się z szacunkiem **EWA KOZA.**

WSPIERAJMY PRZEMYSŁ OJCZYSTY.

TANIEJ, NIŻ WSZĘDZIE.

Wielki wybór

Lamp i Nafty

poleca znana firma 2391 12 0

JANA ERKERA

Kraków, Szewska Nr 3

Rozwóz nafty darmo.

W celu całkowitego zapłacenia (konwersyi) dotychczasowej pożyczki 7000 złr.

POSZUKUJĘ

5000 złr. na zupełnie pewną hipotekę.

Zgłoszenia pod **2727** przyjmuje Administracyi „Nowej Reformy“. 2727 2 5

F. E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna i Sieraczki na liberyę, pokrycia powoz. i wózków, na bundy i burki.

Najmodniejsze **Kamgarny i Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele watolinowe, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.** 2166 37 0

Składy w Krakowie, Rynek A-B L. 44, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3, dla sprzedaży hurtowej i detalicznej.

SYRÓP PAGLIANO

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać we flaszkach, mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem Prof. GIROLAMO PAGLIANO

Środek do czyszczenia krwi wyrabiany od roku 1838 przez **Prof. Girolamo Pagliano,** Florencya, via Pandolfini (Włochy).

Dostać można w każdej większej aptece. 911. 62 100

Dr. Nieć, Franiczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek główny l. 25

polecają:

Wina, Rumy, Koniaki, Szampany

oraz

Miody stołowe i stare lecznicze

od najniższych cen. 2725 1 0

Dnia 2-go grudnia 1903 r. i dni następnych o godzinie 9-ej rano w myśl regulaminu § 24, odbędzie się

w sali koncesyon. Zakładu zastawniczego *w Krakowie przy ul. Wiślnej L. 3*

LICYTACYA PUBLICZNA

NIEWYKUPIONYCH i NIEPROLONGOWANYCH ZASTAWÓW,

a mianowicie sprzedane zostaną:

1) **Kosztowności w złocie, srebrze i drogich kamieniach,** zastawione w sierpniu, wrześniu, październiku i listopadzie 1902 r., ostatnia liczba zastawu Nr 20.419, kolor kartek niebieski.
2) **Ubrania, bielizna, towary łokciowe, maszyny do szycia, rowery, strzelby i obrazy,** zastawione w lutym, marcu, kwietniu i maju 1903 r., ostatnia liczba zastawu Nr. 15.505, kolor kartek biały.
3) **Papiery wartościowe,** niewykupione po dzień 30 listopada 1902 r., ostatnia liczba zastawu Nr. 3198, sprzedane będą z wolnej ręki według kursu „Gazety Lwowskiej.“

Licytacya odbywać się będzie tylko w przedpołudniowych godzinach, popołudniu zaś Zakład zastawniczy otwarty dla Publiczności, jak zwykle od godziny 3-ej do 6-ej.

Prolongować można tylko do dnia 28-go listopada 1903 r.

W dzień licytacyi Zakład nie przyjmuje prolongat.

UWAGA. W myśl reskryptu c. k. Namiestnictwa z dnia 30-go września 1901 r. L. 93028 wolno sprzedawać i nabywać **tylko cechowane** przedmioty. — Wzywa się przeto wszystkich posiadających niecechowane przedmioty wystawione na licytacyę, ażeby we własnym interesie zgłosili się do Zakładu najpóźniej do 28 listopada 1903 r., a to celem ostemplowania tychże. — Kto nie dopełni tego obowiązku, narazi się na stratę, względnie na potłuczenie fantu.

Kraków, w październiku 1903 r. 2786 1 2

Koncesyonowany Zakład zastawniczy w Krakowie.

Nowe wydawnictwo księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

Henryk Siemiradzki.

Album w formacie 4°, z 93 ilustracyami w tekście, 9 heliograwurami, 2 kolorowanemi facsimiliami szkiców olejnych i portretem, z tekstem St. Lewandowskiego. W ozdobnej oprawie.

Cena 30 koron. 2742 2 6

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Centralne ogrzewania i wentylacye wszelkich systemów,

wodociągi i kanalizacye

klozety, łazienki, łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie, **oświetlenie gazowe**

projektuje i wykonuje

Inż. Leonard Nitsch i Spółka

Biuro techniczne i Zakład instalacyjny

w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.

Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze referencye. 2126 18 50

Jan Ihnatowicz

we Lwowie i w Krakowie Sukiennice L. 20,

poleca 2545 4 0

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE.

	hal.
Mydło benzoesowe, przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry i nadaje twarzy aksamitną miękość i białość	70
Mydło boraksowe, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę, usuwa piegi i opalenie	50
Mydło kamforowe i kamforowo-siarkowe, uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, twarzy i rąk	60
Mydło kreolinowe, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikaca. Kawałek	70
Mydło siarkowe, z wielkiem powodzeniem używane do zniszczenia pryszczów i wągrów na twarzy i wszelkich wyrzutów na skórze	50
Mydło siarkowo-smołowe, używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przeciw tej słabości. Kawałek	70
Mydło smołowo-glicerynowe, jest pod każdym względem jednem z najlepszych desynfekcyjno-hygienicznych mydeł toaletowych. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego jest przez swą desynfekcyjność i skórę zmiękczającą własność, znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych. Kawałek	60
Mydło smołowe, usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie. Kawałek	60
Mydło tymolowe, znakomicie oczyszcza skórę ze wszelkich wyrzutów	100
Mydło taninowe z gliceryną, jest niezrównanym środkiem przeciw poceniu się głowy, usuwa łupież i swędzenie skóry	70

Bibułki, liście do wieńców, palmy i trawy zasuszone, oraz wszelkie przybory do KWIATÓW poleca

H. KRETSCHMER

RYNEK, L. 10. 2612 11 12

Fabryka pasów maszynowych IGNACEGO WURMA

w Krakowie, Kanonicza 18,

poleca wszelkich rozmiarów pasy pierwszej jakości po możliwie najniższej cenie. 2480 13 15

MASŁO I. DESEROWE, codzień świeże, wysyła netto 9 funtów za 8 koron 40 hal., opłatnie za zaliczką — ręcząc za najlepszą obsługę, 2792

Antoni Drobner, Brzesko (Galicya).

Notaryalny solicytator

wyłącznie konceptowy, rutynowany w sprawach tabularnych, mogący prowadzić samoistnie dział wszelkich dokumentów, podań tabularnych, niespornych i drobniejszych spornych, mający nader chlubne świadectwa z długoletniej czynności, przyjmie zaraz posadę u notaryusza lub adwokata. **A. M.** poste restante **Śniatyn.** 2779 2 3

Agentów

do sprzedawania wydawnictw ozdobnych, religijnych i popularnych, przewalnie w ratach, bez konkurencyi, w języku polskim i niemieckim poszukujemy za **prowizyą najwyższą i nagrodami.** Zgłoszenia z podaniem obecnej czynności prosimy adresować Z. W. R. 23 poste restante Koeln (w Niemczech). 2402 19 20

Zakład wodo- i elektroleczniczy dla chorób nerwowych.

Wanny, natryski, kąpiele wodo-elektryczne, kąpiele w świetle elektrycznem (reumatyzm, artrytyzm, otyłość, niedokrewność, bóle nerwowe jak ischias itd.), kąpiele nasycone kwasem węglowym (Nauheim).

Elektroterapia, mechanoterapia (mięsienie wibracyjne, metoda Frenkla itd.); stosowanie promieni Röntgena do leczenia chorób skórnych i prześwietlania w chorobach narządów oddechowych, serca i tętnic, kości i stawów, zębów i szczęki; przy złamaniach i obecności ciał obcych w organizmie.

Arsonwalizacya (prądy o bardzo wielkiem naprężeniu) w niektórych bolach nerwowych i mięśniowych, w migrenie i w chorobach skórnych. 1359 41 46

Dr M. Nartowski,

Kraków, ul. św. Anny 2, telefon Nr. 359.

UBRANKA WEŁNIANE dla dzieci, **KAFTANIKI TRYKOT.** męskie i damskie, **SZALE** sznelowe, **RĘKAWICZKI, KAMASZE, POŃCZOCHY** i **SKARPETKI** wełniane. **KALOSZE** rosyjskie

poleca w wielkim wyborze po cenach najtańszych 2615 6 0

Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska l. 17.

Jesienne kapelusze damskie i dziec.

modele paryskie i wiedeńskie

Bluzy jesienne i jedwabne

Nowości sezonowe do przybrania sukien i kapeluszy

polecają po cenach fabrycznych

ZIMLER & SPÓŁKA

Linia A—B. 2802 1 5

Adam Armatys i Spółka

w Krakowie, ul. Bracka L. 5.

SKŁAD FUTER MĘSKICH i DAMSKICH

miastowych jakoteż podróżnych. 2233 7 0

Wybór rękawków, kołnierzy i wszelkich galanteryj futrzanych.

Zamówienia na prowincyę wykonuje odwrotnie i po najniższych cenach.

Przyjmuje futra do przechowania przez lato.

R. DITMAR

Kraków, Rynek główny L. 13,

POLECA 2806 14 0

Lampy wszelkiego rodzaju

Latarnie, lichtarze, pająki, kandelabry, stoliki, etażery, wazony, figury i wyroby majolikowe.

Palniki ze siatką do spirytusu

pod gwarancyą nigdy niedymiące; można zastosować do każdej lampy.

Piece naftowe bez rur i komina

niedymiące „Caloriphère Ditmar“ do ogrzewania pokoi, przedpokoi, sionek, wychodków itp.

Piece gazowe w każdej wielkości.

Kuchnie naftowe i spirytusowe

szybko gotujące w różnych wielkościach.

Kuchnie gazowe

odpowiednie dla restauratorów i właścicieli pokoi do śniadań, (dla rychłego odgrzewania lub utrzymania potraw w jednej temperaturze).

Naftę nieeksplodującą salonową, oraz prawdziwą amerykańską.

W abonamencie, jak zwykle, taniej.

Od 5 litrów wzwyż z odstawą do domu.

Wysyłki nafty na prowincyę w beczkach, balonach szklanych lub cynkowych uskuteczniam do każdej stacyi kolejowej we **wtorki i piątki.**

Pompki do wytoczenia wysyła się na żądanie. Ceny tanie!

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Jedyny w Krakowie,

posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład przy **ul. św. Tomasza l. 4,** tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy.

Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.

Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznie. 2138 55 0

Przygotowywanie pań do **matury realnej.** Dębniki, ul. Pocztowa 93, I p. 2762 5 10

SARNA

zupełnie oswojona, tanio **do sprzedania. F. G.** poste rest. **Jeleśnia.** 2736 6 6

Rutynowany koncypient

notaryalny poszukuje posady zaraz lub od 1 grudnia 1903.

Adres: **H. M w Przemyślu,** ul. Węgierska l. 60. 2789 3 3

Kucharka lub Kucharz

jest potrzebny zaraz do prowadzenia kuchni. Wiadomość w handlu *W. Lewinowskiego, ul. Karmelicka.* 2777 2 5

„BEZBARWNY“

puder na włosy

odtłuszcza, nadaje połysk, konserwuje kolor.

WISKIDA R., Kraków,

Plac Maryacki. 2672 5 30

LEKCYJ języka niemieckiego i francuskiego udziela

1650 19 0 *Marya Dumaire*

w Krakowie, ul. św. Jana 26, II. p.

Pożyczki

jako kredyt osobisty na 5—6%, dla wypłacalnych każdego stanu na skrypt dłużny, zwrotne w dowolnym czasie i w dowolnych ratach; pożyczki hipoteczne na 4%, szybko. Pożądana korespondencya niemiecka. 2666 3 18

Bank bizományi ügyn., Budapest, VII., Király-utcza 49.

Pierwszy Zakład pogrzebowy

Aleks. Szafrańskiego

Kraków, ul. Mikołajska 16.

Składy oraz własny wyrób trumien ul. Kopernika 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. 2425 30 0

WOLNOMULARZE

czyli tajemnice loż masońskich

powieść 2508 10 10

wychodzi w zeszytach po 10 ct. = 20 h.

Do nabycia w Krakowie: w agencyi pism **J. Hopcasa i A. Salomonowej** Pl. Maryacki 2 i w kiosku przy ul. Dietlowskiej, jakoteż w księgarniach, u kolporterów i t. d. Zeszyt pierwszy przesyła na prowincyę **bezpłatnie.**

R. LANDAU,

we Lwowie, Czarnieckiego 3.

Obwieszczenie.

Celem dostawy następujących artykułów żywności na rok 1904 t. j. fasoli, soczewicy, ryżu, powidła, słoniny, smalcu, mąki pszennej, grysiku, pęcaku i krup dla oddziałów załogi **Krakowa-Podgórza,** które należą do składu załogowej menaży, odbędzie się rozprawa piśmienna ofertowa **w piątek d. 20go listopada b. r. o godzinie 9tej rano** w koszarach Arcyksięcia Rudolfa (gościniec warszawski).

Oferenci mają dołączyć do oferty świadectwo swej rzetelności i możności dostawy, że posiadają odpowiedni kapitał do objęcia dostawy, o którą się ubiegają, datowane w miesiącu październiku lub listopadzie b. r., i to firmy protokołowane wystawione przez Izby handlowo-przemysłowe, inne przez przynależną władzę polityczną (magistrat miasta Krakowa).

Zapieczętowaną, stemplem na 1 koronę opatrzoną i według przepisanego formularza wystawioną ofertę, do której z każdego gatunku mają być dołączone dwie zapieczętowane próbki, wręczyć należy komisyi we wyżej wymienionym czasie, o godzinie 9tej z rana w lokalu rozprawy ofertowej. Oferty nie odpowiadające przepisanemu formularzowi nie będą bezwarunkowo uwzględnione.

Każdy oferent ma wraz ze swą ofertą złożyć wadyum w wysokości 5% według oferowanej ceny rocznego dochodu, gotówką lub w papierach wartościowych (wraz z dokumentami złożenia i odebrania).

W końcu nadmienia się wyraźnie, że komisya dostawy zastrzega sobie bezwarunkowo wybór tego lub tych oferentów, którzy się najodpowiedniejszymi wydają, bez względu na oferowaną cenę. Producenci i hurtowni dostawcy mają pierwszeństwo. Mniejsi dostawcy są bezwarunkowo wyłączeni.

Bliższych szczegółów, formularzy do ofert i żądanych informacyj udziela się w kancelaryi prowiantury 20go pułku piechoty w koszarach Arcyksięcia Rudolfa, ulica Warszawska I. piętro codziennie od godziny 10tej do 11tej przed południem. 2776

W Krakowie, 31 października 1903.

Załogowa komisya dostawy żywności Kraków - Podgórze.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Nadzwyczajny dodatek do Nru 254 „NOWEJ REFORMY“ z dnia 6. listopada 1903.

MOWA
TADEUSZA ROMANOWICZA

w ogólnej rozprawie budżetowej, na posiedzeniu Sejmu z dnia 27-go października 1903-go roku.

(Według stenogramu.)

Wysoki Sejmie!

Poczynające się dziś obrady nad budżetami krajowemi na rok 1903 i 1904 są pod wielu względami zupełnie wyjątkowe. A wyjątkowość ta polega przedewszystkiem na tem, że mamy uchwalić równocześnie budżety na dwa lata, co w dotychczasowym żywocie Sejmu raz tylko przed 23 laty się zdarzyło, a dalej, że jeden z tych budżetów, t. j. na rok 1903, uchwalamy w chwili, kiedy rok ten już do schyłku się zbliża, kiedy z tego, co tu mamy uchwalić, już mniej więcej $^5/_6$ części jest wykonanych i wydatkowanych.

Te okoliczności jednak są natury więcej formalnej, ważniejsze jest to, że przystępujemy do tych obrad nad budżetem w roku, w którym na ten kraj spadła ciężka klęska elementarna, w jednej części tego kraju prawdziwa katastrofa powodzi, w innej części kraju duże i dotkliwe klęski, spowodowane gradobiciem. Przystępujemy do tych obrad nad budżetem w chwili, kiedy wskutek tych klęsk musiano do budżetu wstawić znaczne, nadzwyczajne wydatki, aby złagodzić spowodowaną temi klęskami nędzę, aby, jeżeli nie w całości, to przynajmniej częściowo zapobiedz temu, żeby ta klęska jednorazowa, jednoroczna, nie stała się w skutkach swoich klęską ekonomiczną, rozciągającą się na dalsze lata. Przystępujemy do obrad nad temi budżetami w chwili, kiedy jesteśmy wszyscy świadomi, że lata dobre budżetów naszych z tym rokiem 1904 się kończą a rozpoczynają się lata, w których staną przed nami pewne finansowe trudności a z tych trudności nie najmniejsza ta przykrość, jaką będzie miał Wydział krajowy, kiedy będzie musiał przy budżecie na rok 1905 stanąć przed tą Wysoką Izbą z wnioskiem na podniesienie dodatków do podatków, co wedle dzisiejszego stanu naszego budżetu wydaje nam się w tej chwili nieuniknionem, jeżeli nie stanie się coś nadzwyczajnego, co naprzód obliczyć się nie da.

A jeszcze jedno. Oto w takiem położeniu kraju, dotkniętego klęskami elementarnemi, w takiem położeniu budżetu, który zbliża się do lat niestety niedoborowych, widzimy w całym kraju zwiększoną znakomicie energię w kierunku ekonomicznego życia i ku ekonomicznemu podniesieniu kraju. Czy ta zwiększona energia powstała z zewnętrznych okoliczności, ze zwiększonego znacznie naporu wrogich nam elementów na polskie społeczeństwo, wszędzie, gdziekolwiek te wrogie elementy się znajdują, czy ona powstała z głębokiego przeświadczenia, że trzeba przecież na niwie życia ekonomicznego podążyć ku znakomitemu kulturnemu podniesieniu tego kraju z dzisiejszego stanu, który zaprawdę pod wielu względami, kulturnym stanem nie jest, w każdym razie ten żywszy ruch ekonomiczny, ten prąd ku bardziej wytężonej pracy, ku szukaniu wszelkich środków, któreby i produkcyę naszą dźwignąć i produktom jej zbyt zapewnić, jednem słowem kraj wzmocnić mogły, ten prąd jest faktem, który należy witać z wielką radością, ale który naturalnie na budżet krajowy musi wpływ swój wywrzeć.

A wywiera on ten wpływ w ten sposób, że żądania do tego budżetu ze wszech stron się cisną, ze wszech stron stawiają żądania, aby ten budżet podnieść w celu popierania tych usiłowań, które w kraju ekonomicznie tak osłabionym, ekonomicznie tak przez rząd państwowy zaniedbanym, bez pomocy publicznej, jaką jest pomoc kraju, obejść się nie mogą. Wobec tego tedy, że ta dyskusya budżetowa w tak wyjątkowych — jak powiedziałem — odbywa się warunkach, niech się Wysoka Izba nie dziwi, że jako odpowiedzialny w Wydziale krajowym kierownik spraw skarbowych tego kraju, pierwszy narzucam się Wysokiej Izbie z uwagami o tych budżetach. W uwagach tych będę musiał się cofnąć wstecz, ażeby z przeszłości wysnuć wnioski, jeśli nie na daleką, to przynajmniej na najbliższą przyszłość.

A cofając się myślą wstecz, nie mogę pominąć tej chwili, kiedy ta Wysoka Reprezentacya kraju naszego — wprawdzie nie w tym pięknym gmachu, ale w ciasnej sali gmachu skarbkowskiego — po raz pierwszy w r. 1866 budżet krajowy uchwalała.

Dla nas, którzy już przywykliśmy obracać się w cyfrach milionowych, przypomnienie tego pierwszego skromnego budżetu będzie może nie bez interesu.

A najprzód uwaga: że budżet z r. 1866 wyszedł nie z Wydziału krajowego, ale jeszcze z namiestnictwa, które w czasach przedkonstytucyjnych zarządzało t. zw. funduszem krajowym. Otóż stamtąd przyszedł ten budżet do Sejmu, Sejm odesłał go do komisyi budżetowej, która cyfry proponowane przez rząd podniosła w kierunku ekonomicznym, a mianowicie w wydatkach na cele komunikacyjne.

Cały ten budżet obejmował (dla porównawczości w ciągu całego mego wywodu będę podawał cyfry w koronach) 1,612.914 koron, na pokrycie tego dochody własne wynosiły (podaję tylko cyfry okrągłe, w tysiączkach) 205.000 kor., tak że pozostała jeszcze do pokrycia z dodatków do podatków kwota 1,407.000 kor. Na to rozpisano dodatki do podatków w wysokości 12%, t. j. 12 ct. od ówczesnego guldena. Zdawałoby się, że to świetny stan rzeczy: 12%! — gdy my dziś płacimy 66%!

Ale przypatrzmy się, co z tych 12 centów wówczas zrobiono.

Wydatki na cele sanitarne wynosiły: 488.000 kor., na drogi 120.000 kor., na żandarmeryę 67.000 kr., na oświatę (t. j. zasiłki dla zakładów naukowych i wychowania publicznego) 61.000 kor.

Proszę Panów! Zdaje mi się, że przytoczywszy te cyfry, nie potrzebuję się rozwodzić nad tem, iż chyba nikt z nas nie będzie wzdychał do tych pięknych czasów, kiedyśmy płacili tylko 12 centów dodatków do podatków! *(Głos:* Bardzo słusznie!)

Ale czasy te i pod względem tego ciężaru dodatkowego nie były znowu tak świetne, jakby się zdawać mogło, słysząc: „12 centów“. Równocześnie bowiem na pokrycie długu indemnizacyjnego opłacał kraj 51% dodatków do podatków, tak że całe obciążenie kraju wynosiło właściwie 63 grosze od korony, czyli że było 63% krajowych dodatków do podatków państwowych. A jeżeli porównamy ze sobą sumy i uważać będziemy dług indemnizacyjny za dług krajowy, to gospodarka ówczesna tak się przedstawi, że z każdego guldena, opłacanego przez opodatkowanych, szło $78^1/_2$% na dług a tylko 21% na właściwe zadanie reprezentacyi kraju.

Taki był punkt wyjścia naszego budżetu. I już w tem widzi Wysoba Izba, co było dla tego budżetu charakterystycznem znamieniem, co było ową klątwą, jaka zaciężyła na gospodarce kraju. Tą klątwą były bardzo wysokie powinności, jakie kraj wziął na siebie, a raczej jakie mu narzucono wskutek wadliwej ustawy o wynagrodzeniu za zniesione powinności poddańcze, i wadliwego urządzenia gospodarki funduszu indemnizacyjnego.

Nam dziś — gdy rozporządzamy milionowemi kwotami, kiedy widzimy, jak pod wpływem wydatków na oświatę, na cele ekonomiczne, życie w kraju się dźwiga dzięki Bogu, nam dziś łatwo jest ojcom naszym, którzy radzili jeszcze w sali gmachu skarbkowskiego, robić zarzuty: „A nie daliście więcej na szkoły, a nie daliście więcej na cele ekonomiczne, na podniesienie przemysłu i t. d.“ Panowie! Oni n i e m o g l i, n i e m o g l i wobec tego strasznego ciężaru, jakim kraj został obarczony. I to jest fakt, który stwierdzić i w umysłach społeczeństwa utrwalić należy.

Po roku 1866 zaczął się okres pierwszy naszej budżetowej gospodarki, okres powolnego wzrostu wszystkich wydatków, w którym to wzroście po tym jednorazowym skoku w roku 1866 wydatki na drogi nietylko nie wstrzymały się w swym postępie, ale są wyższe od wszystkich innych. I jest widocznem, że Sejm sobie wtedy powiedział, iż pierwszem jego zadaniem jest doprowadzenie stanu komunikacyj w kraju do jako tako możliwego stanu. Ten pierwszy okres, który we wszystkich rubrykach wydatków wykazuje wzrost dosyć powolny, a w rubryce komunikacyj wzrost wysoki, trwa od roku 1866 do roku 1873, a charakterystycznem jego znamieniem jest wprawdzie stopniowy wzrost krajowych dodatków do podatków — a jednak gospodarka niesłychanie oględna, niesłychanie oszczędna, gospodarka, która nawet poczyniła pewne znaczniejsze zaoszczędzenia, jakie następnemu okresowi naszej gospodarki wyszły na korzyść; gospodarka, której wobec tego nagromadzenia zapasów już naprawdę możnaby uczynić ten zarzut, że uznając nie tylko utrzymanie równowagi budżetowej, ale też i zbieranie zapasów kasowych za wyłączny cel swego budżetowania, nie czyniła wydatków takich, które użyte na cele kulturne i ekonomiczne, wydałyby w przyszłości obfitsze plony.

Wydatki kraju z 1,600.000 kor. (w r. 1866) wzrosły na 3,085.000 kor. (w r. 1873), jestto więc wzrost o 130%. Największy wzrost był na cele komunikacyjne, bo wynosił 990%, ze 120.000 kor. (r. 1866) na 1,249.000 kor. (r. 1873). Wydatki na szkoły wzrosły z 61.300 kor. na 379.000 kor. t. j. o 529%. Wzrost w cyfrach procentowych wyrażony, jest bardzo znaczny, cyfry absolutne jednak bardzo jeszcze niedostateczne. Ale też wzrosły i dodatki do podatków, a mianowicie z 12% (r. 1866) na 30% (r. 1873). Dodatki na fundusz indemnizacyjny przez ten czas utrzymały się na dawnej wysokości 51%, tak że pod koniec tego okresu płacono 30 ct. na fundusz krajowy, a 51 ct. na fundusz indemnizacyjny, razem przeto 81 ct. Obciążenie zaiste bardzo wysokie!

Tu zaznaczyć muszę, że w r. 1869 pojawia się po raz pierwszy wydatek na cele gospodarcze w bardzo skromnej zresztą kwocie, bo tylko 32.618 kor.

Z rokiem 1873 rozpoczyna się nowy okres w naszej gospodarce krajowej. W r. 1872 Sejm uchwalił ustawy o szkołach ludowych, a uchwalił je — co nie jest bez znaczenia — w 100-letnią rocznicę pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej. W rok później ustawy szkolne uzyskały sankcyę. Rzecz naturalna, że sankcyonowanie tych ustaw musiało wywołać znacznie większy wzrost wydatków. A dalej: W roku 1874 Sejm powziął uchwałę, która jest jego chlubą i która ten Sejm korzystnie odróżniała od reprezentacyi innych austryackich prowincyi, zapadła mianowicie uchwała, że fundusz krajowy przyjmuje na siebie koszta leczenia ubogich chorych w szpitalach powszechnych w c a ł o ś c i, a nie — jak poprzednio — w jednej tylko połowie, wskutek czego zdarzało się, że gminy, obawiając się wydatków, pozwalały nieraz swoim chorym ginąć pod płotem. Był to więc akt sprawiedliwości społecznej, który podkreślić należy.

Ale wskutek tych dwóch uchwał, t. j. ustawy szkolnej i szpitalnej, następuje w gospodarce naszej okres drugi, mianowicie: okres stałego i bardzo silnego wzrostu wydatków, ale jednak jeszcze bez zaciągania nowych długów, bo były zwyżki z pierwszego okresu. Dodatki krajowe wzrosły z 30% na 37%, ale wzrost ten nie był zwiększeniem ciężarów, bo równocześnie Sejm swojemi uchwałami, odnoszącemi się do corocznych zamknięć funduszu indemnizacyjnego, a ulepszającemi gospodarkę tego funduszu, doprowadził do tego, że dodatki na fundusz indemnizacyjny zaczęły spadać. I odtąd polityką finansową Sejmu, której się ściśle trzymano, było: że dodatki do podatków na fundusz krajowy powyższano w tej mierze, w jakiej spadały wydatki na fundusz indemnizacyjny tak, żeby przy wzroście wydatków funduszu krajowego jednak całe obciążenie utrzymać, ile możności, na jednakowej wysokości. To była norma, jaką wówczas przy budżetowaniu przyjęto. W tym okresie od 1873 do 1880 roku wzrosły wydatki ogółem z 3.085,000 K na 5,623.000 K czyli o 82%, w tem wydatki na oświatę z 378.000 K na 978.000 K, na cele zdrowotne z 802.000 K na 1,401.000 K, a na drogi z 1,249.000 K na 1,642.000 K. Dodatek do podatków wzrósł pod koniec okresu na 37 ct., co razem z indemnizacyjnym uczyniło 82 ct. W tym też okresie, bo w r. 1875, pojawił się pierwszy raz wydatek na budowle wodne w skromnej kwocie 7.468 K. Pierwszy też raz musiał fundusz zaciągnąć w r. 1873 znaczniejszą emisyjną pożyczkę na złagodzenie skutków klęsk elementarnych.

Rok 1881 znowu jest punktem zwrotnym w gospodarce krajowej. Potężna indywidualność ś. p. Zyblikiewicza wskazała krajowi i Sejmowi jako główny cel ekonomiczne podniesienie kraju, wskazała jako zadanie, o którem poprzednio zapominano, a które trzeba z większą energią spełniać, podniesienie przemysłu; i ci, którzy wynaleźli niedawno nowy wyraz: uprzemysłowienie kraju i myślą, że z wyrazem dają myśl nową, to są wszyscy synowie ducha Zyblikiewicza, a ich hasło jest tem samem, jakie tu, z tej trybuny, przed 22. laty padło. Niestety, padło ono na grunt jeszcze nie dość żyzny, nie dość przygotowany, ażeby to hasło tak silnie i tak szybko pojęto i w czyn zamieniono, jakby tego oczekiwać i wymagać potrzeba było. Jednakowoż wobec tego pchnięcia kraju i Sejmu na tory większej, bardziej wytężonej i bardziej produktywnej działalności na polu ekonomicznem, wydatki kraju musiały wzrastać, a gdy niepodobna było tych wszystkich inwestycyjnych wydatków pokryć bieżącemi dochodami, wszedł kraj w r. 1881 na drogę zaciągania pożyczek, na drogę polityki kredytowej.

Poprzednio była tylko jedna przez Sejm zaciągnięta pożyczka w r. 1873, na zapobieżenie skutkom klęsk elementarnych, zaciągnięta w najgorszych warunkach, bo w roku krachu, pożyczka sześcio-procentowa, która później ciężyła bardzo na skarbie krajowym.

Od roku 1881 zaczyna się tedy nowy, trzeci, okres naszej gospodarki skarbowej, który się skończył w r. 1892, okres prawie corocznego pożyczania. Wydatki w tym okresie od r. 1881 do r. 1892 wzrosły z 7,375.000 K na 13,346.000 K więc o 81%.

Jest to cyfra wzrostu nieco mniejsza, niż poprzednich okresów, ale jeżeli zważymy, że w cyfrach absolutnych był to wzrost z 7 mil. na 13 mil. K, to wzrost ten jest w każdym razie bardzo poważny.

Prawdziwy skok pod wpływem właśnie idei Zyblikiewicza uczyniły wydatki na cele gospodarcze, które wzrosły z 254.000 na 1,658.000 K, więc 590% w tym okresie. Wzrost na oświatę był również bardzo poważny, bo z 978.000 K na 2,972.952 K, więc o 203%. Dodatki do podatków z początkiem okresu pozornie spadły, bo z 30 na 27%, ale było to tylko pozorne, z powodu zmienionego sposobu obliczania tych dodatków. Bo gdy poprzednio pobierano dodatki tylko od podatków rządowych stałych bez państwowych dodatków, od roku zaś 1881 zaczęto pobierać dodatki od całej rządowej należytości wraz z dodatkami państwowemi, wskutek tego stopa tych dodatków mogła być zniżona, ale przy wyższej podstawie obciążenie pozostało jednakie. W każdym razie jeszcze w tym okresie razem z indemnizacyjnemi pobierano 75% dodatków. Pod koniec tego okresu po raz pierwszy, w r. 1891, weszliśmy na drogę opłat konsumcyjnych z bardzo skromną cyfrą dochodu 321.000 K, co jednak obecnie na rok 1904 doszło już do 6. milion koron. Znamienną cechą tego okresu obok bardzo znacznego wzrostu wydatków na cele gospodarcze i oświaty, jest znaczny wzrost zadłużenia kraju tak, że już w r. 1891, kiedy zaciągnięto ostatnią z tego okresu pożyczkę półtora-milionową na zapobieżenie skutkom klęski elementarnej, t. j. posuchy i na zapłacenie dawnych niedoborów, że w tym roku mieliśmy już długów takich, corocznie przez szereg lat zaciąganych, przeszło 18 milionów koron, w czem było 14 milionów koron pożyczek emisyjnych i szereg innych drobnych pożyczek.

Prócz tego mieliśmy dług indemnizacyjny w wysokości wówczas 54 milionów koron tak, że z końcem tego okresu t. j. r. 1892, zadłużenie kraju wynosiło 72 miliony koron.

Jasnem było, że tą drogą dalej postępować nie można, że takie coroczne zaciąganie długów kredyt kraju na targach pieniężnych podkopuje, polityczne znaczenie tego kraju osłabia i utrudnia dobrą gospodarkę dlatego, ponieważ na tę drogę wchodząc, bardzo łatwo pójść dalej, aniżeli się zamierzało z początku i bardzo łatwo powiedzieć sobie: czy się zaciągnie pożyczkę na milion, czy na półtora miliona, to już jest wszystko jedno. Wskutek tego Wysoki Sejm pod naciskiem tych okoliczności finansowych, a zarazem pod naciskiem wzrastających potrzeb kraju pod względem ekonomicznym i kulturalnym, potrzeb przeważnie inwestycyjnych, musiał pomyśleć o reformie naszego systemu skarbowego i przeprowadził wówczas konwersyę indemnizacyjnego długu.

Nad tem rozwodzić się nie będę już choćby dlatego, że jest to w pamięci wszystkich Panów. W roku 1893 zatem weszliśmy w nowy, czwarty, okres naszej zkarbowej gospodarki autonomicznej, który to okres scharakteryzuję kilku bardzo ogólnikowemi cyframi. Ogólne wydatki wzrosły z 13,346.000 K na 24 mil., które są w budżecie na r. 1903, czyli o 80%. Wydatki na oświatę wzrosły z 2,972.000 na 9,055.000 K t. j. o 204%. Wydatki na gospodarstwo t. j. na rolnictwo, przemysł i górnictwo z 1,658.000 K na 3,621.000 K t. j. o 118%. W tem są także wydatki na budowle wodne i melioracye. Dodatki do podatków spadły w pierwszych latach do 61%, następnie się podniosły do 66%, są więc zawsze jeszcze nieco niższe od tej stopy, jaka była przed konwersyą długu indemnizacyjnego, kiedy dodatek krajowy z indemnizacyjnym wynosił 68 ct. Dług krajowy w tym okresie zmniejszył się z cyfry 72 milionów na 56 milionów koron, t. j. zmniejszył się o 16 milionów koron. Roczny ciężar na opłatę i oprocentowanie długów w r. 1892 wynosił: na dług krajowy 2,863.000 K, na indemnizacyę 5,690.000 K razem 8,503.000 K, co skutkiem konwersyi tak się zniżyło, że na roku 1903 preliminujemy na spłatę długów 2,880.000 K czyli o 5,623.000 K mniej, aniżeli ten wydatek wynosił w roku, w którym Wysoki Sejm uchwalił konwersyę indemnizacyjnego długu. I cała ta różnica bez podniesienia dodatków wyszła na korzyść innych celów na cele przeważnie produkcyjne. Wykaże się to cyfrowo tak, że gdy w r. 1892 wydatek na spłatę długu (wraz z indemnizacyą) wynosił 63% całego budżetu, obecnie wynosi on już tylko 12%.

Wyniki tego okresu dadzą się zatem streścić po pierwsze: w znacznem zwiększaniu się wydatków funduszu krajowego na cele przeważnie produkcyjne i kulturne, powtóre: w zniżeniu się stanu długów krajowych, a po trzecie: w wielkim zniżeniu kwoty, która nieprodukcyjnie idzie na cele bezpośrednie, na spłatę dawnych długów.

Wreszcie podnieść jeszcze należy, że przeważnie w tym czasie zebrał kraj różne fundusze, które są używane na cele wprost produkcyjne, że przytoczę tylko fundusz kolejowy, fundusz dla spółek pożyczkowych systemu Reiffeisena, fundusz dla spółek wodnych, fundusz przemysłowy, fundusz pożyczkowy drogowy i t. d., które to fundusze wynoszą obecnie blizko 12 milionów, z czego około 10 milionów zebrało się w tym ostatnim okresie.

A nie jest to pieniądz, jak owa oszczędność, którą się w szufladkach kryje, tylko pieniądz, będący w ciągłym obrocie, ażeby ożywiał produkcyę krajową — tworzy zatem produkcyjny majątek kraju.

Obecnie stajemy jednak znowu wobec zupełnie nowego okresu gospodarki krajowej. Okres poprzedni kończy się z temi budżetami, które mamy przed sobą t. j. z rokiem 1903 i 1904, a z rokiem 1905 rozpoczyna się nowy okres. A dlaczego nowy? Bo w r. 1904, a właściwie ściśle biorąc w r. 1903, tamten dawny system, ten, który został wdrożony konwersyą długu indemnizacyjnego, spełnił swoje zadanie. I tak, jak od razu cały ówczesny program skarbowy był obliczony po koniec r. 1904, tak też istotnie teraz już można powiedzieć: plan ten jest skończony. Dawne rozmaite długi zostały spłacone; rachunek z rządem z tytułu indemnizacyi wyrównany; wydatki inwestycyjne podniesione ponad program; dodatki do podatków nieco zniżone — i kraj posiada pod koniec okresu jednę tylko emisyjną pożyczkę konwersyjną, a obok niej tylko kilka nieznacznych funduszowych pożyczek specyalnych.

Ale w tym czasie przybyło krajowi zadań nowych daleko więcej, aniżeli w którymkolwiek z poprzednich okresów. W ostatnich latach państwo weszło na drogę wielkiej inwestycyjnej polityki przez budowę kanałów, regulacyę rzek i budowę kolei, która to polityka pociąga za sobą z konieczności znacznie większe wydatki ze skarbu krajowego. A dalej ten, o którym na wstępie wspomniałem, powszechny w kraju prąd ku wytężeniu większemu pracy nad ekonomicznem i kulturalnem podniesieniem kraju we wszystkich kierunkacl, nad oświatą, zdrowiem publicznem, rolnictwem

przemysłem i komunikacyami, nakłada na skarb krajowy daleko większe, aniżeli poprzednio obowiązki.

I oto wskutek tego już w preliminarzu na r. 1904 spotykacie się Panowie z wnioskiem o pożyczkę w wysokości blisko 3 milionów koron i z drugim wnioskiem o pożyczkę, która ma być w szeregu 9 lat wydaną na udział kraju w regulacyi t. zw. rzek kanałowych.

Już ten fakt, że po raz pierwszy od r. 1893 uchwalić musimy zaciągnięcie takich dużych dwóch pożyczek, stwierdza, że wchodzimy w nowy okres naszej gospodarki. A drugim faktem jest okoliczność, że w ostatnich dwóch latach a mianowicie w budżetach na r. 1903 i 1904 potrafiliśmy pokryć nasze bieżące zwykłe wydatki bez podnoszenia dodatków do podatków tylko skutkiem tej okoliczności, że mogliśmy przenieść z r. 1901 na 1903 i z r. 1902 na 1904 bardzo znaczne zwyżki dochodów, które powstały stąd, iż wydatność grosza dodatków podskoczyła w r. 1901 znacznie wyżej aniżeli dawniej, wynosiła bowiem w 1901 r. 256.000 koron i na tej wysokości utrzymała się jeszcze w r. 1902.

Wskutek tego te dwa lata dały owe poważne zwyżki, dające możność utrzymania budżetu w równowadze przez r. 1903 i 1904, jeżeli się pominie wydatki inwestycyjne na r. 1904, które z konieczności musiały być pokryte pożyczką. Na r. 1905 jednak nie można się bezwarunkowo podobnej zwyżki spodziewać.

Jeżeli przeto Panowie weźmiecie na uwagę, że na budżet na r. 1905 złożyć się musi nie tylko to, co obecnie stanowi nasz zwykły budżet, ale zarazem i opłacenie procentów od pożyczki, jaka w r. 1904 musi być zaciągnięta i stały coroczny wzrost budżetu, to zrozumiecie łatwo, że jeżeli nam zabraknie takiej kwoty, jaką do budżetu na r. 1904 przenieśliśmy ze zwyżki roku 1902, t. j. kwoty 880.000 koron, zaoszczędzonej z lat poprzednich, to w r. 1905 staniemy wobec nieuniknionego niedoboru.

Jest to rzeczą nieuniknioną nawet w takim razie, jeżeliby rok 1903, rok klęski i rok 1904, rok bezpośredni po klęsce, zakończyły się zgodnie z preliminarzem równowagą, a można się obawiać, że skutkiem klęsk i idącego za niemi obniżenia dochodu z dodatków, zakończy te lata niedoborem i że w następnych latach, więc już w r. 1905, ten niedobór będzie musiał w budżecie znaleźć pokrycie.

Z tego Panowie widzicie, że r. 1905 jest dla budżetu rokiem groźnym i że nie ma nadziei, ażebyśmy byli w stanie rok 1905 opędzić, nie podnosząc dodatków do podatków. A zwracam uwagę, że w ostatnich latach t. j. w okresie, który się kończy, wyczerpaliśmy na czas dłuższy źródła dochodów, które zostały świeżo otwarte, t. j. z krajowych opłat konsumcyjnych, z których dochody wzrosły z 300.000 na przeszło 6,000.000 koron. Wobec tego nie widzimy na razie, jeżeli mowa o najbliższej przyszłości, innego środka, jak tylko podniesienie dodatków od podatków.

W takiej chwili, proszę Panów, kiedy musimy i dodatki do podatków podnieść i kiedy przewidujemy w latach następnych dalsze jeszcze pożyczki, sądzę, że trzeba przestrzegać ten Wysoki Sejm i kraj przed dwiema ostatecznościami. Trzeba przestrzegać przed zbytecznym pesymizmem, który mógłby doprowadzić do tego, że zaczęlibyśmy uważać budżet krajowy jako cel sam dla siebie, podczas gdy on jest tylko środkiem, który tej reprezentacyi do spełnienia jej wielkich społecznych, narodowych i politycznych zadań ma służyć. A z drugiej strony trzeba ostrzegać przed zbytecznym optymizmem, który mógłby doprowadzić do tego, że lekkiem sercem wskakiwalibyśmy w zbyt wielkie, daleko idące i śmiałe plany bez dokładnego ich zbadania, bez dokładnego zastanowienia się nad tem, ażali środki krajowe na to wystarczą.

Mnie się zdaje, że jeżeli w czem — to w tem najlepsza droga, jest owa droga pośrednia między dwiema ostatecznościami. Moglibyśmy ostudzić bardzo pożądany i bardzo szczęśliwie rozbudzony w kraju prąd ku podniesieniu produkcyi, gdybyśmy się zbytecznym kierowali pesymizmem, a z drugiej strony moglibyśmy pogrążyć kraj w zadłużenie zbyteczne, któremu później trudno byłoby podołać.

Do absolutnego pesymizmu, któryby sięgał aż po za rok jakiś 1906 albo 1907, powodu niema. Na to pozwolę sobie przytoczyć kilka wskazówek. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że wskutek tegorocznej klęski dwa lata, t. j. z 1903 i 1904, muszą być złe pod względem wydatności grosza, dochodów więc pod względem dochodów z dodatków do podatków nie będzie. Jednak już w r. 1905 tak, jak zawsze bywało w dwa lata po klęskach tego rodzaju, n. p. po klęsce posuchy r. 1889, muszą się dochody z dodatków do podatków nieco zwiększyć, poczem, o ile nowe nie spadną klęski, następuje wzrost znaczniejszy. Nie będę przytaczał cyfr a stwierdzam tylko fakt, że zawsze w roku trzecim po klęsce wydatność centa znacznie się podniosła.

To podniesienie może w r. 1906 dosięgnąć tej cyfry, jaką miała wydatność w latach 1901 i 1902, t. j. 256.000 koron z grosza, ale też trudno przypuszczać, ażeby się wydatność centa ponadto jeszcze znacznie podniosła. Dlaczego? Bo oto podatek gruntowy jest, jak Panom wiadomo, skontyngentowany a zatem pozbawiony elastyczności, podatek zarobkowy powszechny jest także skontyngentowany, a więc również elastyczności pozbawiony.

Elastyczny, bo nie skontyngentowany jest tylko podatek domowy, ale i ten, zdaje mi się, wskutek tego, co się z nim działo w ostatnich kilku latach, tę elastyczność stracił. Jest bowiem rzeczą dla wszystkich, którzy znają te stosunki, niewątpliwą, że zwłaszcza podatek domowo-czynszowy a poniekąd także i podatek domowo-klasowy śruba podatkowa tak podwyższyła, iż już dalej nie ma ona tam nic do zyskania, że więc ten podatek chyba już się znaczniej podnieść nie może i zostaje dlań tylko przybytek nowych objektów w tych domach, którym się kończą lata wolne od podatku.

Pozostaje jeszcze jeden elastyczny podatek a mianowicie podatek zarobkowy od przedsiębiorstw obowiązanych do składania publicznych rachunków. To jest, proszę Panów, także bardzo wątpliwe, czy z tych przedsiębiorstw, które obecnie istnieją, da się coś więcej niż dotąd wydobyć, gdyż wiadomo, że i tu doszło się do ostatecznych granic.

Możliwy więc jest tylko przybytek nowych takich przedsiębiorstw i stąd mały wzrost dodatków.

Sądzę więc, że wprawdzie w r. 1906 oczekiwać można powrotu do dawnej wydatności grosza, t. j. do 256.000 koron, ale że wzrost dalszy jest nieprawdopodobny a w każdym razie będzie bardzo nieznaczny. Jeżeli do tego powrotu do dawnej wydatności grosza dodamy podwyższenie stopy dodatków do podatków, które na r. 1905 będzie nieuniknione, to sądzę, że przyjąwszy na najbliższe lata system, który już w budżecie na r. 1904 znalazł do pewnego stopnia swój wyraz, t. j. system pokrywania inwestycyjnych, ale tylko prawdziwie inwestycyjnych, wydatków pożyczkami, zamiast bieżącemi dochodami, wyszukując jeszcze nowe jakie źródła dochodów, będziemy mogli doczekać się tego czasu, kiedy skończy się okres spłaty propinacyi i kiedy będzie można sprawę sprzedaży trunków tak uregulować, ażeby kraj uzyskał pewne stałe dochody oprócz owego prawdopodobnie dość dużego kapitału, jaki wtedy krajowi przypadnie.

Wydział krajowy, a sądzę, że mogę to w jego imieniu oświadczyć, czuje się obowiązanym do tego, ażeby wyszukiwać nowe źródła dochodów i żeby w tem podwyższeniu dodatków do podatków, jakie w r. 1905 musi nastąpić, nie potrzebował w latach następnych iść dalej jeszcze.

Jakie będą te źródła dochodów, nad tem dziś rozwodzić się nie mogę, ponieważ do przedstawienia jakichkolwiek projektów w tej sprawie nie jestem przez Wydział krajowy upoważniony.

Według mego osobistego przekonania znaleść się mogą sposoby otwarcia nowych źródeł własnych dochodów, a zarazem i podniesienia tych dochodów, które nam przypadają jako udział w ogólnych dochodach państwowych, jeżeli naturalnie usiłowania w tym kierunku sejmowej reprezentacyi kraju znajdą poparcie stanowcze u reprezentacyi kraju w Wiedniu. Wobec tego stanu rzeczy zdaje mi się, że Wydział kraj. musi odwołać się do zaufania tej Wysokiej Izby w jednym przedewszystkiem kierunku a mianowicie w tym, ażeby tych preliminarzy, które przedłożyliśmy obecnie i które nadal przedkładać będziemy, Sejm nie podwyższał w sposób naruszający równowagę budżetu krajowego. *(Brawa)*.

Do tego zaufania mogę apelować zarówno u tych, którzy pragną energiczniejszej polityki budżetowej i wejścia na drogę szybszej, wydatniejszej akcyi, jak i u tych, którzy pod tym względem idą ostrożniej.

Jeżeli Wydział krajowy preliminarz budżetu na r. 1903 w porównaniu z wydatkami na r. 1902 podniósł o 1,099.854 koron, jeżeli następnie preliminarz na r. 1904 w porównaniu z preliminarzem na r. 1903 podniósł o 1,265.376 koron, a zatem w dwóch latach o 3,365.230 koron i jeżeli, jak się Panowie przekonać mogą z tych budżetów, to podniesienie głównie i przeważnie odnosi się do wydatków na cele ściśle produkcyjne, jak na przykład wydatki na oświatę, melioracye, rolnictwo i przemysł, to nie może go spotkać zarzut, żeby zapoznawał potrzebę podnoszenia wydatków na te produkcyjne cele. I póki bez naruszenia równowagi budżetu krajowego, bez narażenia się na coroczne zwyczajne administracyjne niedobory, któreby kredyt kraju podkopały — można wydatki w tym kierunku produkcyjnym podnosić, póki za pomocą rozumnych kredytów wyłącznie na cele inwestycyjne a nie na wydatki administracyjne, można podnieść wydatność naszej pracy krajowej, póty Wydział krajowy, który w dwu latach budżet o blisko półtrzecia miliona podniósł, przed tem się z pewnością nie cofnie i nigdy na drogę jakiegoś absolutnego skąpstwa nie wejdzie, zawsze w tych granicach, że zwyczajne wydatki mają być pokrywane zwyczajnemi dochodami, a co jest inwestycyą, powinno być pokryte kredytem.

Jeżeliby jednak w tej naszej polityce skarbowej Sejm przez uchwalenie czasem za szybkie, że tak powiem improwizowane, wydatków, sięgających ponad preliminarz Wydziału, naraził równowagę budżetu na szwank, jeżeliby doprowadził do tego, żebyśmy mieli szereg lat deficytowych z niedoborami administracyjnemi, to rzecz prosta, że planowej, systematycznej gospodarki skarbowej wtedyby Wydział krajowy prowadzić nie mógł. Mogę też odwołać się w tym kierunku i do zaufania tych Panów, którzy kładą większy nacisk na ostrożną gospodarkę, bo stanowczą obroną równowagi budżetu zarówno w komisyi budżetowej, jak i w tej Wysokiej Izbie, złożyliśmy dowód, że konieczność prawidłowej, ostrożnej gospodarki w pełni uznajemy. Jestem przekonany, że klęski elementarne, które na kraj spadły i rany przez nie zadane zabliźnią się szybko, tembardziej, że dłuższa działalność Sejmu w kierunku podniesienia produkcyi krajowej nie może być bez zbawiennych następstw. I dla tego Sejm dobrze uczyni, jeżeli uchwali ten preliminarz tak, jak jest przedłożony, z temi wszystkimi inwestycyjnemi wydatkami, z temi na nie pożyczkami, które wnosimy — ale jeżeli zarazem w ciągu tej dyskusyi budżetowej przestrzegać będzie jak najściślej, aby tej równowagi, jaka wnioskami komisyi jest ustalona, nie narażać.

Na tem mógłbym skończyć, gdybym nie miał jeszcze spełnić obowiązku, który spełniam już nie w imieniu Wydziału krajowego. Proszę w tej chwili zapomnieć, że przemawia do Was poseł, którego miasta zaszczyciły wyborem do Wydziału krajowego i pozwolić mi kilka uwag ze stanowiska czysto i wyłącznie poselskiego, ze stanowiska stronnictwa, do którego mam zaszczyt należeć.

W pierwszych dniach sesyi stronnictwo nasze uchwaliło i do wiadomości prezydyów innych stronnictw podało rezolucyę, streszczającą nasze zapatrywania na stosunek kraju do państwa i na najbliższe zadania polityczne naszego kraju. Rezolucya ta wywołała rozmaite sądy. Pytano się nas — dlaczegoście teraz właśnie z tem wystąpili i jakie sobie z tego obiecujecie korzyści. Na to pytanie odpowie sam każdy z Panów, jeżeli w krótkich zarysach powiem, jaka jest istotna treść naszej rezolucyi i o co nam w niej chodziło.

Chyba mi nikt nie zaprzeczy, gdy powiem, że od pierwszej chwili nawet nie konstytucyjnego życia w tym kraju, ale od pierwszej chwili jak ten kraj nie dobrowolnie i nie wpraszając się do tego, dostał się pod berło habsburskie — dążenie do odrębności i samorządu tego kraju przewodniczyło tym wszystkim, którzy za ten kraj myśleli, czuli i działali. Historyi tych usiłowań jeszcze dotąd nikt nie napisał, a jestto historya bardzo ciekawa. Ale kiedy tylko w roku 1860 pojawiła się pierwsza zapowiedź konstytucyjnego ustroju tego państwa, wtedy w adresie, wysłanym do Wiednia, kraj choć jeszcze nie miał swojej reprezentacyi, przez usta najcelniejszych swoich obywateli wypowiedział przekonanie, że dla narodowych, społecznych i gospodarczych stosunków i potrzeb tego kraju koniecznem jest oprzeć jego stosunek do państwa na zasadzie samorządu, koniecznem jest zapewnić temu krajowi, aby swoje sprawy wewnętrzne sam u siebie mógł załatwiać, i że tylko w takim stosunku widzi możność pomyślnego rozwoju kraju i możność dostarczenia przez ten kraj państwu tych sił, jakich ono od każdej swojej składowej cząstki wymagać ma prawo.

Kiedy się Sejm po raz pierwszy zeszedł, czytajcie Panowie sprawozdania z tej pierwszej sesyi, a z każdej mowy politycznej, jaka wtedy była wypowiedziana, przekonacie się, że ta a nie inna myśl polityczna Sejmowi temu przewodniczyła. Historyi tych czasów opowiadać tu nie będę. Ale wolno mi powołać się na uchwały Sejmu z r. 1868, które nietyle co do szczegółów jak raczej co do swej myśli głównej, są aktem wiary politycznej tego kraju — i dotąd nim być nie przestały. W adresie do tronu z r. 1868, który był jakby wprowadzeniem i motywowaniem uchwalonej przez Sejm rezolucyi, czytamy:

„Dzieje nasze i tradycye, samodzielne życie, silne, nieszczęściami nie zatarte poczucie narodowe a nareszcie odrębność potrzeb wynikających z wewnętrznych stosunków kraju, jego rozległość i zaludnienie dają nam niezaprzeczone prawo do samorządu na narodowych podstawach opartego i do takiej samodzielności w życiu publicznem, bez jakiej przestalibyśmy być tem, czem nas Opatrzność mieć chciała.

„Sto lat dobiega jak kraj nasz dostał się pod berło przodków Twoich Najjaśniejszy Panie, a nigdy nie zaparliśmy się praw naszych na zasadach odwiecznej sprawiedliwości spoczywających. Od chwili, jak wskutek wielkomyślnego manifestu Waszej C. K. Apost. Mości z 20. paźdz. 1860 r. wolno nam w sprawach naszego kraju głos podnosić, nie pomijaliśmy żadnej sposobności, aby nie wykazywać odrębności warunków naszego bytu i wynikającej stąd potrzeby odrębnych dla nas instytucyj.

„Dopominając się o samorząd narodowy, żądając samodzielniejszego w monarchii stanowiska dla kraju naszego, działaliśmy i działamy nie tylko dla dobra tego kraju, ale mieliśmy i mamy równie na względzie potęgę i pomyślność całego Państwa. Albowiem głęboko przekonani jesteśmy, że potęga i pomyślność monarchii zawisły od takiego jej ustroju, któryby zapewniał swobodny rozwój naszej indywidualności historyczno-narodowej“.

A dalej adres ten w następujący sposób wypowiada się o konstytucyi grudniowej, która wtedy świeżo była wydana:

„Ustawy te nie uszanowały indywidualności naszego kraju, nie miały względu ani na jego potrzeby, ani na tylekroć objawione jego życzenia. Za wpływem tych ustaw, trwałby pod formą konstytucyjną dawny system centralizacyi, który od lat 100 prawie wywierał tak zgubne skutki na naszą społeczność. W tym to smutnym dla nas okresie, oświata niedołężnie i tendencyjnie kierowana, popadła w zaniedbanie — administracya na błędnych oparta zasadach, krępując swobodny rozwój sił materyalnych i moralnych kraju, zniweczyła produkcyę i sprowadziła powszechne zubożenie ludności.

„Patrząc w przyszłość nie widzi kraj nasz przed sobą ani nadziei nawet lepszej doli, jeżeli, jak dotąd, nie będzie miał prawa stanowić samodzielnie i od innych krajów monarchii niezawiśle o wewnętrznych potrzebach swojego publicznego życia“.

Panowie! czy od r. 67 kiedy konstytucya grudniowa wyszła, czy od r. 68, kiedy Sejm tę uchwałę powziął, czy się te stosunki zmieniły tak, abyśmy mogli powiedzieć, że nam ta konstytucya wystarcza, abyśmy mogli dziś powiedzieć, że granice samorządu, jakie ona krajowi zakreśla, są dość obszerne, aby w nich oddychać, żyć i rozwijać się można i mnożyć te kulturalne zasoby narodu naszego, których mnożenie jest pierwszym obowiązkiem tej jedynej części naszej Ojczyzny, która ma jaką taką swobodę? Mnie się zdaje, że nic się nie zmieniło na lepsze w owych ustawach i w ich skutkach, że tu i ówdzie może w wykonaniu coś się zmieniło na lepsze, ale obok tego mnóstwo rzeczy zmieniło się na gorsze.

My się nie łudźmy, że mamy samorządną Radę szkolną krajową, my mamy ministerstwo oświaty we Wiedniu, którego organem jest c. k. Rada szkolna. Choćbyśmy tam nie wiem jakich mieli ludzi, to póki Rada szkolna jest we wszystkiem od rządu centralnego zależna, póki jej nie wolno nawet Sejmowi opinii swojej przedłożyć, nie zapytawszy się wpierw rządu, czy na taką opinię pozwoli — to ci ludzie, choćby byli tytanami systemu edukacyjnego nie oprą oni na tych podstawach, na jakich być powinien oparty, jeżeli ma naszym potrzebom, naszym uczuciom i naszym właściwościom odpowiadać.

A proszę Panów! Owa centralizacya wszystkiego, co jest rządową działalnością w Wiedniu, czy ona się zmniejsza? Zdaje mi się, że w ostatnich czasach raczej się wzmaga (*Głosy:* Tak jest!) Nie może dyrektor poczt albo kolei zamówić jednej sztuki sukna w krajowym warsztacie dla służby kolejowej albo pocztowej bez zapytania się w Wiedniu, a naturalnie, że w Wiedniu protegują przemysł nie krajowy galicyjski, ale krajowy pozagalicyjski. Nie można drutu jednego, koperty jednej sprawić, omal jednej latarni kupić dla kolei państwowej, ażeby pierwej nie spytać, u kogo minister kolejowy tę kopertę, tę latarnię kupić pozwoli. Bo im bardziej to zcentralizowane, tem bardziej zyskuje na tem interes przemysłu niegalicyjskiego, niekrajowego.

I tak na wszystkich polach. A także na polu ustawodawczym. Dość przytoczyć jeden, świeży przykład. Sejm chce uchwalenia ustaw agrarnych i wiecie Panowie, co się z tem dzieje — zaprawdę, nie z winy Sejmu i Wydziału krajowego.

Więc jeżeli w r. 1868 powiedziano o konstytucyi grudniowej, że jest za ciasna, żeby się w niej nasz narodowy indywidualizm, krajowy indywidualizm mógł swobodnie poruszać i rozwijać, to ta suknia grudniowej konstytucyi w niczem dziś nie przestała być tak ciasną jak dawniej. A nawet stała się pod pewnym względem rzecz gorsza.

Kto żyje dłużej i w życiu publicznem udział bierze, ten widzi z ubolewaniem, że waga spraw, a wskutek tego i waga ciążenia bardzo znacznej części ludności tu ze Lwowa i z kraju tam się przenosi. Proszę Panów! Rada państwa radzi całemi latami, a my, Sejm? My tego roku, po kilku latach doczekaliśmy się sejmowej sesyi w przyzwoitej porze i na czas jako tako dostateczny zwołanej. Z tego wynika, że kto ma jakąś żalobę do zaniesienia, jakąś sprawę do załatwienia, jakąś potrzebę społeczną do przedstawienia, ten do Wiednia z tem ciągnie, bo tu niema pola, bo Reprezentacya kraju, do którejby się mógł odnieść, nie schodzi się całemi latami.

Do czego to wszystko może doprowadzić? Czy się nasza indywidualność nie może wobec tego zatrzeć, chociaż pozory, zewnętrzne cechy będą nasze? Mnie się zdaje, że przy całej wielkiej wadze, jaką ma w każdym razie sprawa języka, jednak on sam jeden jeszcze indywidualności kraju i społeczeństwa nie ratuje i nie chroni. Tymczasem myśmy uzyskali prawa języka naszego w r. 1869, a od tego czasu jednak ani na krok nie posunęliśmy się naprzód pod względem zabezpieczenia naszej indywidualności, a nawet pod względem językowym są w niektórych urzędach praktyki, nie wiem czem uzasadnione, które prawo nam przez Najj. Pana w r. 1869 nadane, całkiem przekreślają. *(Brawa i oklaski)*.

Sejm myśli wypowiedzianej w r. 1868 nigdy się nie wyparł, a ilekroć była sposobność wniesienia adresu do Tronu, to w słowach czasem zanadto oględnych, tak, że trzeba było bardzo dokładnie czytać, ażeby to wyczytać, jednak wypowiadał ponownie tę samą myśl konieczności oparcia stosunku naszego do państwa na zasadzie pełnego samorządu. Wykonanie tej myśli przez czas bardzo długi było rzeczą prawie niemożliwą, wskutek stosunków, jakie panowały w Wiedniu, wskutek pewnej utartej drogi, na którą polityka naszej reprezentacyi weszła, z którą to drogą można się zgadzać, lub nie zgadzać — i ja się przyznaję, że się z nią w bardzo wielu wypadkach nie zgadzam, ale która jednak samą siłą ciążenia dotychczas była zachowaną.

Teraz zaś sądzę, że stosunki się zmieniają. Grozi krajowi, iż gdyby nie przypomniał, nie tylko teoretycznie, ale o ile możności i czynnie tych zasad samorządu, które stanowiły tło jego dawnej polityki, to mogłoby się stać, iż nastąpi przeobrażenie bardzo ważne bez nas, poza nami a może i wbrew nam. I zdaje mi się, że dziś jest chwila, w której trzeba tę ideę samorządu pełnego naszego kraju utrwalać i rozszerzać; trzeba jej nadawać konkretne kształty, ażeby się gotować do tego, co lada chwila nastąpić może.

Stosunki, jakie dziś panują w Wiedniu w centralnym parlamencie pomiędzy stronnictwami narodowemi i społecznemi, są tego rodzaju, że wadliwość konstytucyi grudniowej występuje wśród nich coraz jaskrawiej. To jest tak, jak choroba, której przez czas dłuższy objawów zewnętrznych się nie widziało tak jaskrawo, ale skoro się indywidyum chorobą dotknięte dostanie wśród warunki, w których objawy na zewnątrz występują, to objawia się choroba i potęguje tak, że czasem już i na lekarstwo zapóźno.

Proszę Panów! Co się dzieje z konstytucyjnem życiem w Austryi? Najważniejsze sprawy załatwia się §. 14.! Idzie się w tem tak daleko, że nawet rzeczy przez parlament uchwalone, w krótkim czasie tym §. 14 się cofa. *(Brawa)*. A ten parlament i jego stanowisko i powaga jego! Pomijam już, że w porównaniu z tem tu dostojnem zgromadzeniem, które wygląda jak zgromadzenie senatorów — tamta Izba jest... boję się użyć właściwego wyrazu, ażeby nie użyć zanadto ostrego. — Ja to pomijam, ale co ten parlament może zrobić w tych warunkach, jakie są? Tych spraw, które ma do załatwienia jest za dużo. Jego kompetencya konstytucyą nadana jest taka, że mógłby im podołać, gdyby był małem zgromadzeniem senatorów, ale nie może podołać im wielkie zgromadzenie, w którem walki narodowościowe i społeczne muszą kipieć i kipią tak silnie. Więc ogromnie rozległym zadaniom swoim podołać ten parlament nie może. I oto ciekawy dla nas dylemat:

Gdy parlament spełni swoje zadania, wtedy wydaje ustawy stosowne może dla innych, ale nie dobre dla nas. Gdy ich nie spełnia a nie ma nikogo, ktoby go w tem zastąpił — następuje zastój w tem wszystkiem, co on ma spełnić. A w końcu wkracza rząd, to znaczy biurokracya wiedeńska, na zasadzie §. 14 i wybija wyłomy coraz cięższe w konstytucyjnym ustroju państwa. Trzeba więc zakres działania tej Rady państwa bardzo znacznie ścieśnić, ażeby mogła swoim najogólniejszym zadaniom odpowiedzieć. Że zaś te zadania, któreby jej były odjęte, muszą być przez kogoś spełniane, trzeba je przelać na Sejmy krajowe. Zyska na tem państwo i jego konstytucyjny ustrój, zyskamy przez to my, że o naszych sprawach krajowych my sami stanowić będziemy, a nie ci, którzy naszych odrębnych stosunków i płynących z nich potrzeb nie znają, nie odczuwają, a zbyt często reprezentują wręcz przeciwne interesy. Tym sposobem to, co jest wyrazem praw narodowych i odrębnych stosunków tego kraju, przedstawia się jako najżywotniejszy interes państwa, które popadnie w anarchię zupełną, jeżeli ten stan rzeczy, jaki jest obecnie, potrwa dłużej. *(Oklaski)*.

Ale państwo żyć musi, funkcyonować musi, abdykować nie może, ono wobec anarchii, która się zbliża, która już jest do pewnego stopnia, musi szukać środków ratunku. Może więc, jeżeli się wczas nie opatrzymy, nie zapytawszy nas, poza nami i wbrew naszemu interesowi przeprowadzić jakieś ważne zmiany. Więc trzeba, ażebyśmy się wcześnie zbroili na tę chwilę, która może być już bliższą, aniżeli się komukolwiek wydawać może. I z tego głównie powodu stronnictwo nasze uznało za stósowne, wobec rozpoczynającego się w tym roku Sejmu, który tak długo nie mógł się zebrać, przynajmniej w zasadzie wypowiedzieć, że na owem stanowisku pełnej odrębności kraju stoi, że uznaje, iż ta idea musi być urzeczywistniona, że zatem trzeba się nią zająć, jako aktualną sprawą polityczną.

Stronnictwo nasze, Wysoki Sejmie — jest i nie wyparło się tego nigdy — stronnictwem demokratycznem. Ono szło solidarnie z krajem tam, gdzie szło o samorząd tego kraju i narodowe jego prawa. Ono jednak pragnęłoby także wpoić w Was wszystkich zrozumienie tego, że jeżeli mamy samorząd pełny osiągnąć, jeżeli osiągnięcie to ma wyjść na pożytek kraju, i jeżeli ten samorząd ma silne w ludności zapuścić korzenie i tem samem trwałą zyskać podstawę, trzeba, ażeby forma politycznego bytu tego kraju zastosowała się do treści jego społecznej. Życie — jak to przyznał jeden z najpoważniejszych i najczcigodniejszych przeciwników naszych nie dziś, lecz jeszcze przed kilkunastu laty — życie nasze społeczne demokratyzuje się coraz bardziej, ale formy życia tego kraju są przestarzałe, są jeszcze zawsze stanowe, aby nie powiedzieć kastowe. Życie demokratyzuje się w kraju, ale ustrój jego reprezentacyjny, ale ustawy, administracya, ale praktyka i postępowanie władz — ale całe życie publiczne nie stosuje się do tego, że społeczeństwo się demokratyzuje. A co się dzieje, jeżeli formy życia publicznego nie odpowiadają temu, co jest jego treścią, co jest potrzebą społeczeństwa, któremu te formy są nadane, to widzimy najlepiej na konstytucyi grudniowej. Rozsadza ją i rozsadzić musi odrębne życie poszczególnych krajów, tak samo i nasz samorząd, gdyby nie uwzględnił tego faktu demokratyzacyi społeczeństwa, musiałby także po pewnym czasie podledz katastrofie. I nie można w szerokich warstwach rozbudzić zapału dla tego samorządu, jeżeli te szerokie warstwy nie mają gwarancyi, że w tym samorządzie mieć będą głos taki, jaki im się wskutek ich siły i coraz wznoszącego się poziomu kulturalnego należy. *(Brawa i oklaski z lewicy)*. I dlatego proszę Panów w rezolucyi, którąśmy uchwalili jako stronnictwo, przy rozpoczęciu tego Sejmu we wstępie samym na to nasze demokratyczne stanowisko silny położyliśmy nacisk i dla tego w ustępie końcowym, w którym streściliśmy w ogólnych zarysach nasze żądania, powiedzieliśmy, że *(czyta)* „kraj musi przyjąć jako zadanie swej aktualnej polityki dawny swój program istotnego, rzetelnego samorządu, ustawodawczego wychowawczego, administracyjnego i skarbowego, z reprezentacyą krajową, na szerszej, niż obecnie, podstawie wyborczej opartą a wyposażoną w taki zakres ustawodawczy i kontrolujący, któryby parlamentowi centralnemu zostawił tylko sprawy niezbędnie wspólne — z rządem krajowym, tej reprezentacyi odpowiedzialnym, z systemem skarbowym, dającym krajowi środki dostateczne do spełnienia zadań krajowego zarządu i do ekonomicznego i kulturnego podźwignięcia kraju z wiekowego zaniedbania“.

Stronnictwo nasze jest przekonane, że ażeby samorząd zdobyć, ażeby go utrzymać, ażeby go na korzyść i pożytek kraju rozwinąć, zachodzi konieczna potrzeba, aby forma życia się zdemokratyzowała, jak istota tego życia rzeczywiście się zdemokratyzowała. Jak uważam za klątwę konstytucyonalizmu austryackiego rozbrat idei wolnościowej z ideą narodowościową i stanowcze ich przeciwieństwo, którego dotąd nikt nie umiał pogodzić, przeciwieństwo ich w tej formie życia politycznego, jaką mu nadała austryacka konstytucya grudniowa, tak samo uważałbym za klątwę i nieszczęście naszego samorządu i opartego na nim życia politycznego kraju, gdybyśmy, dążąc do samorządu, gdybyśmy, broniąc naszych praw narodowych i prawa te rozszerzając, zapominali o tem, że są wielkie, szerokie warstwy społeczne, które się kulturalnie dźwigają, które w narodowej świadomości rosną i które mają prawo żądać równego głosu w sprawach publicznych i krajowych. I dlatego wiążemy jedno z drugiem silnie i nierozerwalnie.

A cośmy chcieli osiągnąć tem, żeśmy taką uchwałę powzięli i ogłosili? Odpowiedź prosta, chcieliśmy się zamanifestować, że stronnictwo nasze domaga się, aby sprawa osiągnięcia pełnego samorządu stała się przedmiotem i celem aktualnej polityki kraju i że wiąże tę sprawę ściśle z reformami w kraju samym na zasadzie demokratycznej opartemi — chcieliśmy wobec kraju oświadczyć, że stronnictwo nasze, jako takie, w tym kierunku wszędzie, gdzie się ku temu sposobność nadarzy, działać będzie i będzie się starało o to, aby tam i wtedy, gdzie kiedy będą ku temu odpowiednie warunki, stanąć w gotowości, zbrojnie w skończony program, oparty na demokratycznych zasadach samorządu tego kraju. *(Brawa i oklaski)*.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.